Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 27

Kraków-Lwów, -3go lipca 1938 r.

Rok XXVI.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydaw nicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Wyścig pracy, czy reklamy?

Pierwszy rząd po przewrocie majowym nazwał się bardzo pięknie, rządem pracy. Równocześnie pojawiły się wszędzie hasła o „wyścigu pracy". Hasło wprawdzie nie nowe, na długo przed światową wojną czytaliśmy na tablicach Kas Stefczyka: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą", nie mniej w Polsce hasło zawsze aktualne — jesteśmy bowiem na dorobku, a wiadomo, że tylko praca stwarza dobrobyt, bogactwo, nowe wartości.

Okoliczności sprzyjały.

Strajk angielskich górników, pożyczka stabilizacyjna, sprawiły, że w dniu 31. 12. 1928 r. Bank Polski — ta emisyjna państwowa instytucja, stojąca na straży złotej waluty, miała zapas złota i dewiz, wynoszący 1.335 miln. zł. (w tym samego złota 621 mil. zł.)

Prezesem Banku Polskiego był wówczas **płk. Koc**, ministrem Skarbu — **prof. Zawadzki**, głównym referentem budżetu — **płk. Miedziński**.

Po kilkunastu latach radosnego wyścigu pracy, dowiedzieliśmy się ze zgrozą z ust nowego ministra Skarbu, inż. Kwiatkowskiego, że pod koniec lipca 1936 r. zapas złota spadł bilansowo do 366 mil. zł. Zapas walut był znikomy.

Zniknął zapas dewiz w sumie 714 miln. zł. Zniknęły dewizy, z drugiej pożyczki zapałczanej, wynoszące 206 mil. zł. Zmniejszył się zapas złota o 171 mil. zł., czyli 1.091 mil. zł. uciekło z Banku Polskiego.

Państwo ubogie, na dorobku, przyłączyło się do t. zw. „bloku złotego", do którego należy Francja, Holandia, Szwajcaria — zapominając o tym, że Francja miała w tym czasie w swym po-



Żołnierze 43 dywizji rządowej, którzy przekroczyli granicę francuską w Pirenejach, skoncentrowani w miejscowości Fabian.

siadaniu 25 proc. światowego zapasu złota, Holandia — 2.6 proc. (na 8 mil. ludności), Szwajcaria o 4 milionach ludności — 2.8 proc., **Polska zaledwo 0.4 proc.** Obieg pieniężny wynosił we Francji 700 zł. na głowę, w Szwajcarii — 600 zł., **w Polsce tylko 40 zł.** Prowadząc politykę wolnego obrotu pieniężnego, doprowadzono do rozpaczliwej sytuacji walutowej. Ratując resztki złota, nowy minister Skarbu **Kwiatkowski** zaprowadził „Centralę Dewiz" i odtąd wywóz gotówki bez zgody tejże, stał się czynem karygodnym. Jednak z próżnego i Salomon nie naleje; mimo zakazu wywozu gotówki — zapas złota wynosi obecnie zaledwi 440 mil., a dewiz 10 mil. Na tym koniem wyścigu radosnej twórczości.

W swym pierwszym ekspose w grudniu 1936 r. stwierdził inż. Kwiatkowski, że **deficyt budżetowy za lata 1930 do września 1935 wyniósł 1.307 mil. zł.** Deficyt ten pokrywało się „operacjami kredytowymi", czyli zaciąganiem pożyczek zagranicznych (np. kolejowej) i wewnętrznych.

Parlamentarna komisja kontroli długów państwowych stwierdziła, że mimo zmniejszenia się długów zagranicznych o 387.919.597 zł., wskutek deprecjacji walut zagranicznych, w których były zaciągnięte zobowiązania Skarbu państwa, zadłużenie tegoż wynosiło w dniu 1 października 1937 r. — **4.661.925.368 zł.**, z czego na długi zagraniczne przypada **2.921.026.917.28 zł.**, zaś na długi wewnętrzne 1.740.898.450.86 zł. Obecnie buduje się przy pomocy pożyczki francuskiej Centralny Okręg Przemysłowy.

Sejm uchwalił wielki plan inwestycyjny. Wydatki na cele inwestycyjne są produktywne pod warunkiem, że nie tylko **powiększają majątek narodowy**, ale przynoszą dochód — nie są stale deficytowe.

Dotychczasowe doświadczenie z przedsiębiorstwami państwowymi nie upoważniają wcale do optymizmu odnośnie do nowopowstających państwowych fabryk i innych statystycznych poczynań. Wiadomo przecie, że lasy państwowe, dysponujące majątkiem państwa wartości około 2.5 miliarda zł. wpłacają do budżetu 30—58 mil. zł. rocznie, nie płacąc podatku dochodowego. Rentowność wynosi więc około 1—2 proc. kapitału, a przy uwzględnieniu przewilejów podatkowych i innych spadłaby na pewno do zera.

Cóż dopiero mówić o innych przedsiębiorstwach państwowych? Posługując się badaniami **prof. Lulka** — przytacza Mackiewicz w „Słowie" wileńskim takie liczby:

W latach 1927—1935/36 państwo włożyło w swoją działalność przedsiębiorczą w postaci dopłat, niewycofanych kredytów, inwestycyj pokrytych z zysków przedsiębiorstw itp. kwotę łączną około 4 miliardów zł. Daje to przeciętnie 432 mil. wkładu rocznie.

Czy to dużo, czy mało? Aby na to pytanie wymownie obywatelowi odpowiedzieć, przypomnijmy, że w roku 1935/36 nasze trzy wielkie podatki wynosiły:

gruntowy	**57 milionów**
przemysłowy	**180 milionów**
dochodowy	**201 milionów**
Razem:	**438 milionów**

Rachunek prosty. Działalność przedsiębiorcza państwa — ów wyścig pracy, **nie tylko nie przynîosł zysku, ale pożera dochód roczny z trzech wielkich podatków.**

Wyścig pracy okazał się wyścigiem reklamy.

Przy wyścigu pracy — Polska co do **obszaru i ludności znajduje się na 6, a co do ekspansji gospodarczej na 15 miejscu w Europie.** Jeśli chodzi o handel zagraniczny stoimy w cyfrach absolutnych **na 13-tym miejscu w Europie.** Biorąc pod uwagę **obroty handlu zagranicznego na głowę mieszkańca, stoimy na ostatnim miejscu w Europie**, a stan ten pogarsza się stale.

Nawet w prorządowym „Kurierze Porannym" cierpko się odnosi do głoszonego do przesady hasła o wyścigu pracy Franciszek Czarnowski.

„Wyścig pracy — zżyma się, a suma wszelkich oszczędności w Banku, P. K. O., Kasach Oszczędności, Ubezpieczalniach itp. w ciągu 18 lat niepodległości **wynosiła na papierze 3.500 tys. mil. zł.** Brak w Polsce miliona domów, akurat tyle, ile w Anglii zbudowano w ciągu 4 lat. Liczba izb budowanych w Polsce w w ciągu roku nie wystarcza nawet na pomieszczenie naturalnego rocznego przyrostu 450.000 ludzi.

Brak 10 tysięcy szkół, 10 tysięcy klm. linii kolejowych, 20 tys. klm. nowoczesnych dróg, tysiące klm. rzek czeka na regulację. W ciągu pięciolecia 1931—1936 spadła u nas liczba samochodów **z 38.760 na 24.659**, podczas gdy w Czechosłowacji wzrosła z 75.000 na 125.000, w Niemczech z 684.000 na 1.232.000, mimo, że także te państwa przechodzą ciężkie kryzysy gospodarcze".

Ponad 11 lat rozbrzmiewa hasło o wyścigu pracy, który ma Polskę podciągnąć w zwyż, a jak stwierdza **Mały rocznik statystyczny**, wciąż jesteśmy na szarym końcu, tak co do produkcji — jako też konsumcji — z wyjątkiem **spożycia ziemniaków**, bo tu stoimy na pierwszym miejscu wszystkich państw w Europie. Podczas gdy przecięta roczna konsumcja ziemniaków wynosi w Anglii 125 kg., w Hiszpanii 200 kg., w Norwegii 327 kg., we Francji 383 kg., w Belgii 463 kg., **w Polsce aż 768 kg. na 1 mieszkańca.** Mimo to nie chorują w Polsce ludzie z przejedzenia ziemniakami, ponieważ zastępują one tu tysiącom mięso, masło, mleko, chleb, stanowiąc główne i jedyne pożywienie, nie zawsze w dostatecznej ilości.

Wyścig wielkich haseł, za którymi nie idą wielkie czyny, przeciwnie czyny kłócące się z hasłami, często im przeciwstawne sprzykrzył się już nawet swoim ludziom, z obozu sanacyjnego, stąd głosy krytyczne, fermenty, rozłamy. Nie można wiecznie żonglować hasłami, niby kulami różnobarwnymi sztukmistrz w cyrku...

Bardzo na miejscu i bardzo na czasie jest nauka dana swoim przez p. **Janinę Prystorową** w liście otwartym, w którym mówi:

„Naród polski pragnie wiedzieć, kto nim rządzi i dokąd prowadzi, a widząc otwarte karty, jasną i prostą drogę dla dobra Polski, pragnie mieć zaufanie i z całym entuzjazmem iść naprzód".

Muszą odejść ci, co to zaufanie zawiedli, stracili, muszą wrócić i przyjść do głosu tacy, do których wielkie rzesze ludu mają zaufanie, zdobyte wierną służbą głoszonych przez nich haseł, zasad, programów.

J. B.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V karny
dnia 18 czerwca 1938 r.
Nr. akt. V Pr. 44/38.

Sąd Okręgowy Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 ustr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14. 6. 1938 r. L. B. II. 2/b/217/38, konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 25 z daty 19. 6. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. **„Siewcy kąkolu"** w ustępie od słów „Przypominać nie trzeba" do słów „włodarzom potrzebne" od słów „Niepomni wyznaczonej im roli" do słów „która się nazywa prawem" od słów „Odpowiedź jest znana" do słów „zapełniły się więzienia" od słów „Metody, którymi się prowadzi" od słów „wielkie przeciwieństwa", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154, 170 KK.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Powiat Włodawa"** w ustępie od słów „Zamiast skonfiskowanych" do słów „o tej samej treści", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 KK.

3) artykułu zamieszczonego na str. 7 p. t. **„Czyżyków"** w ustępie od słów „jest niejako symbolem" do słów „ciężkie rany" od słów „przygotowują grunt" do słów „dla Państwa systemu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność:
Sekretarz: (podpis nieczytelny).

Dr. Antoni Cygler

Dokąd zmierza polska polityka zagraniczna

Zagadnienie Czechosłowacji, po zagarnięciu Austrii przez Niemcy, postawiło politykę europejską a może nawet światową przed koniecznością rewizji dotychczasowej polityki i wytyczenie jej nowych dróg.

Traktat wersalski, oparty zresztą na słusznych założeniach o samostanowieniu narodów, popełnił błędy, niszcząc przede wszystkim ułożone przez wieki stosunki w kotlinie Dunaju. Historia 20-tu lat powojennych dowodzi jak trudno przychodziło żyć Austrii, Węgrom, a obecnie także Czechosłowacji. **Austria na skutek tego przestała istnieć. Czechosłowacja drży w swych posadach. Węgry stają się celem** ataków hitleryzmu, przez które pragną się dostać Niemcy do złóż naftowych w Rumunii i na bliski Wschód.

Potęga dzisiejszych Niemiec urosła dzięki fałszywej polityce Anglii, która nie chciała dopuścić do wzrostu potęgi Francji w Europie i poczęła się litować nad Niemcami, wierząc, w republikańskie Niemcy, że będą one czynnikiem pokoju w Europie. I stąd poszły wszystkie sukcesy Niemiec po wojnie, **które po kolei niszczyły postanowienia traktatu wersalskiego** przy łaskawym pobłażaniu Anglii na to co się działo, wbrew interesom Francji, a potem jak się okazało także wbrew interesom Anglii. Dopiero te sukcesy pokojowe Niemiec uświadomiły Anglii, że granice jej leżą nad Renem. Ale już było zapóźno.

Potęga Niemiec dzięki Anglii tak urosła, że mogły one sobie pozwolić na zagarnięcie Austrii bez wystrzału i wywołać przerażenie nie tylko Anglii i Francji, ale nawet zdumienie przykre serdecznych ich przyjaciół Włoch. Z kolei ruszyły do ataku na Czechosłowację. **Europa zachodnia jednak już częściowo okrzepła i sprawa Czechosłowacji na razie zawisła w powietrzu.** Hitler bowiem nie zdecydował się jeszcze na rozpętanie burzy wojennej, ale Europę a nawet Amerykę opanowało gorączkowe oczekiwanie i nieme pytanie co z tego wyniknie?

Rozgrywające się wypadki w najbliższym naszym sąsiedztwie nie wywołały żadnej reakcji, naszej urzędowej polityki. Wygląda to pozornie tak, jakby nam to było obojętnym, jak gdyby tak kolosalny wzrost potęgi Niemiec leżał w naszym interesie. Społeczeństwo jest zupełnie zdezorientowane, bo nie wie co ma sądzić o przyszłości, jeśli burza wojenna zawiśnie nad Europą. **Z kim i dokąd idziemy?**

Dobrą polityką jest tylko taka polityka, która odpowiada nastawieniu psychicznemu i życiowym interesom narodu nie tylko w teraźniejszości, ale i w przyszłości. Czy polityka p. ministra Becka wyczuwa nastroje społeczeństwa?

Zdajemy sobie prawie wszyscy sprawę z faktu, **że wzrost potęgi Niemiec, to zagrożenie naszych najżywotniejszych interesów ale powiedzmy wprost i otwarcie naszej niezależności gospodarczej i politycznej.**

Gdyby bowiem zamiast Niemiec sąsiadem naszym był naród, uznający prawo do życia i do niezależności także innych narodów chociażby najmniejszych, to wzrost jego potęgi naturalny zresztą nie budziłby z pewnością żadnych obaw. Są bowiem narody, szanujące prawa i zobowiązania międzynarodowe, nie czyhające na wolność na niepodległość drugich. Ale tymczasem **tysiącletnie dzieje Niemiec w stosunku do świata słowiańskiego wskazują na zupełnie co innego.** I to powinno być ostrzeżeniem dla wszystkich sąsiadów Niemiec nie wyłączając Włoch. **Cóż dopiero dla Polski, która w ciągu dziejów tak olbrzymie straty poniosła na rzecz właśnie tych Niemiec. I to samo grozi nam w przyszłości do czasu, dopóki nie powstanie zorganizowana siła zagrożonych narodów, zdolna przeciwstawić się nieuzasadnionym apetytom świata germańskiego.** Biją ostatnie godziny wobec grożącego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to widzą wszyscy sąsiedzi Niemiec — nie tylko bliżsi ale i dalsi. A jednak brak człowieka czy ludzi, którzyby potrafili dla wielkiego celu, pokojowego rozwoju stosunków Europy zjednoczyć swe siły, by zbliżające się z każdym dniem niemal z każdą godziną niebezpieczeństwo niemieckie powstrzymać wspólnym wysiłkiem.

Droga do tego celu zwłaszcza dlatego, że jest tak pozornie łatwa jest równocześnie trudna. Zjednoczenie wszystkich sił od Adriatyku po zatokę Botnicką, nie wyłączając Włoch, do obrony wspólnej wszystkim cywilizacji europejskiej z jednej strony przed niebezpieczeństwem niemieckim a z drugiej strony przed bolszewickim, to wielki cel. Gdybyśmy nawet nie brali pod uwagę Włoch, **to państwa zgrupowane na tej linii od Adriatyku aż po północny Bałtyk utworzyłyby blok liczący z górą 100 milionów ludzi,** który przecież nie miałby żadnych zamiarów agresywnych, a miałby na celu tylko i wyłącznie obronę swej niepodległości gospodarczej i politycznej tak przed Niemcami jak i Rosją. Blok taki wsparty siłami państw zachodnich a może i Włoch zapewniłby pokój Europie, na długie, długie lata. Między tymi wszystkimi państwami niema zasadniczej sprzeczności. **Przy dobrej woli dałoby się usunąć różnice istniejące między Polską a Czechosłowacją i między Węgrami, a Czechosłowacją i Rumunią, między Bułgarią a Rumunią.**

Czyż zrozumienie wspólnego interesu przez wszystkie te państwa nie dałoby się wielkim mężom stanu sprowadzić do wspólnego mianownika? Taki układ sił dopiero powstrzymałby na zawsze ekspansję Niemiec i zmusiłby je do pokojowej współpracy w Europie.

Jeśli do tego nie przyjdzie nagromadzona siła w 75 milionowej masie Niemców, dyszących żądzą zbierania ziemi „niemieckich“ z pewnością wybuchnie wcześniej czy później. W danej bowiem chwili, jak się to mówi — same armaty zaczną strzelać. Nie ulega najmniejszej kwestii, że wojna, którą one spowodują zakończy się ostatecznie ich strasznym pogromem, ale zniszczenie jakie taka wojna może spowodować może odczuć Europa na długie lata jeśli nie na wieki. Bo wojna, która wybuchnie, będzie bezlitosna. Przedsmak jej najlepszy daje nam dziś Hiszpania.

Przed Polską stoi niesłychanie ważne zadanie, jako państwa, które w tym wale dzielącym Niemcy i Rosję ma kluczową pozycję geograficzną, a zarazem jest wielkim państwem słowiańskim, ku któremu spoglądają zatrwożone oczy tak od północy jak i od południa. **Polska może odegrać decydującą rolę w tej części Europy, jeśli potrafią ci, którzy do tego są powołani zrozumieć jak wielką odpowiedzialność ponoszą oni za najbliższą i dalszą przyszłość Polski.** Inicjatywa Polski w tym kierunku natrafiłaby z pewnością na szczere współdziałanie nie tylko Francji i Anglii, ale także i Stanów Zjednoczonych. **Polityka taka nie mogłaby być uważana za okrążanie i dążenie do zniszczenia Niemiec, ale byłaby wyrazem dążeń do zabezpieczenia się przed tymi dwoma państwami, których potęga jest groźną dla środkowej i wschodniej Europy.**

Poświęcenie pomnika

na grobie ś. p. dr. Józefa Dąbrowskiego

W dniu 3 lipca br., t. j. w rocznicę śmierci ś. p. dr. Józefa Dąbrowskiego odbędzie się na Jego grobie w Beszowej UROCZYSTE POŚWIĘCENIE POMNIKA, fundowanego przez członków Stronnictwa Ludowego, z powiatu stopnickiego.

O godzinie 8-mej rano zbiórka w Beszowej, poczem nabożeństwo żałobne, po mszy św. pochód z wieńcami na cmentarz, gdzie nastąpi poświęcenie pomnika i okolicznościowe przemówienie.

Dojazd do Beszowej: ze Szczucina na Pacanów, z Kielc: autobusem przez Stopnicę do Pacanowa potem do Beszowej.

Uczestnicy powinni mieć czarne opaski na ręce, zaś sztandary przewiązać czarną krepą.

Zarząd Powiatowy uprasza wszystkich członków o liczny udział w żałobnej manifestacji.

Za Zarząd Pow. S. L. w Stopnicy
Władysław Pawlina, prezes.
Henryk Podsiadło, sekretarz.

W trosce o rozwój szkolnictwa w C. O. P.

277.000 ZŁ. NA BUDOWĘ SZKÓŁ W C.O. P. — TO JESZCZE JEDEN WIELKI WYSIŁEK FINANSOWY, NA KTÓRY ZDOBYWA SIĘ KRAKOWSKI KOMITET OKRĘGOWY T-WA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Intensywny rozwój C. O. P. na terenie województwa krakowskiego i kieleckiego, wiąże się z natury rzeczy **z coraz większym napływem ludności.**

Tysiące rodzin w poszukiwaniu pracy osiedli się w najbliższym czasie w ośrodkach przemysłowych, gdzie znajdą zatrudnienie a tym samym zdobędą sobie egzystencję.

W związku ze wzmożonym napływem ludności w nowopowstających centrach przemysłowych, **zachodzi niezbędna konieczność budowy nowych szkół na obszarze C. O. P.**

Przewidywany w roku 1938 koszt budowy nowych szkół na tym terenie, wynosi w sumie ogólnej kwotę 889.422 zł.

Potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego mogą być zaspokojone jedynie wysiłkiem zakładów przemysłowych, gdyż siły finansowe samorządów są za słabe. Suma bowiem pozycyj wstawionych na cele budowy szkół w C. O. P. w budżetach gminnych na rok 1938 wynosi kwotę 306.000 zł.

W największej trosce o dobro szkoły i dzieci, których liczba przez imigrację niepomiernie wzrośnie, **Krakowski Komitet Okręgowy T-wa P. B. P. S. P. pospiesza z pomocą finansową, deklarując na budownictwo szkolne w C. O. P. kwotę 277.000 złotych.**

Fundusz ten rozdzielono na następujące obwody Okręgu krakowskiego: **obw. Kielce 43.000 zł., obw. Mielec 48.500 zł., obw. Ostrowiec 52.500 zł., obw. Radom 45.000 zł., obw. Końskie 25.500 zł., obw. Tarnów 38.000 zł., obw. Gorlice 26.500 zł.**

Ta pomoc finansowa, to obok subwencji rządu, **wielka ofiara społeczeństwa województwa krakowskiego i kieleckiego. Każdy grosz złożony T-wu, wróci teraz w formie zdrowych, jasnych i pełnych słońca izb szkolnych dla dzieci pracowników fabrycznych.**

Płk. Sławek marszałkiem Sejmu

O nowym marszałku Sejmu pisze „Głos Narodu“ z dnia 25. 6. b. r.:

„Niektóre dzienniki zaczynają pisać, iż z płk. Sławkiem, jako marszałkiem Sejmu, przybył Polsce „trzeci“ ośrodek dyspozycji politycznej: obok Zamku i G. I. S. Z. (Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych). Oczywiście nie w znaczeniu ustawy konstytucyjnej, która pełnią władzy wyposaża tylko Prezydenta, ale w znaczeniu obyczaju politycznego, który w Polsce uzupełnia konstytucję, jak ją w Anglii nawet zastępuje.

Co wiemy o płk. Sławku? Dużo i mało. Dużo, bo znamy jego żywot bogaty w przygody przed wojną, a w wysokie funkcje po roku 1926... — Ale mało, bo w gruncie rzeczy płk. Sławek jest tym politykiem, którego ostateczne cele i ideologia są mimo wszystko nieznane opinii.

Płk. Sławek wyszedł z P. P. S., był „bojowcem“, ma za sobą Bezdany i inne podobne akcje. Należy do tego typu ludzi, których nazwano „pokoleniem r. 1905“, a których ideologię stanowił socjalizm i idea walki z caratem o niepodległość. Jak Strug był pierwszym bardem tego kierunku, tak Sławek był jego pierwszym uosobieniem w praktyce. Co zostało z tego kierunku?

Właściwie — tylko wspomnienie historyczne. Socjalizm wyparował z czasem z tych gorących głów, caratu nie ma, a za to jest niepodległość. Czyli — ideologia „pokolenia r. 1905“ jest dziś nieaktualna. Nie ma jej, bo albo zniknęła, albo została wyparowana, jak to w swoim czasie trafnie zauważył prof. Kołaczkowski.

Pozostali tylko ludzie z wolą działania, lecz najczęściej bez wiedzy o działaniu.

Płk. Sławek po r. 1926 okazał, że jest człowiekiem działania, lecz nieokreślonej ideologii... Możemy go też oceniać tylko na podstawie jego dzieł, jak B. B. i trzykrotne rządy, a nie jego mów, lub pism, których nie ma.

B. B. polegał na tym, że to było nie zbiorowisko ludzi samodzielnych, myślących i chcących czegoś, więc nie normalna partia. Ale — związek ludzi przeznaczony wyłącznie do wykonywania rozkazów rządu, lub raczej jego prezesa. Dlatego należeli do niego socjaliści obok konserwatystów, ateiści obok żarliwych chrześcijan, żydzi obok katolików, kapitaliści obok radykałów. Politykę B. B. tworzyli nie ludzie, tylko jeden człowiek... Płk. Sławek nie zdradził wtedy jednym oświadczeniem, jakiej konkretnie chce Polski.

Po tym był premierem. W roku 1930 pogroził, iż „kości będą trzeszczały“, i — zrobił „Brześć“, — jego dziełem w dużej mierze jest konstytucja z r. 1934, a przede wszystkim nowa ordynacja wyborcza i Sejm obecny.

We wszystkich tych działaniach płk. Sławek ujawnił się decyzji i woli. I na tym koniec, co o nim można powiedzieć. Płk. Sławek reprezentuje tylko pewną metodę rządzenia państwem, ale nie ideologię, którą by chciał zrealizować“.

Z bronią w ręku

będzie bronić

Czechosłowacja swych granic

Minister handlu, Mlcoch wygłosił onegdaj na posiedzeniu państwowej rady przemysłu wielką mowę polityczną na temat obecnej sytuacji politycznej. Oświadczył on m. in.: „Od chwili przewrotu znajdujemy się w **najbardziej krytycznej sytuacji.** Rząd dąży do rozwiązania trudnego problematu narodowościowego, wykazując przy tym dużo lojalności oraz dobrej woli. Chcemy pokoju i **będziemy dążyli do rozwiązania tej kwestii, idąc do ostatecznej granicy,** będąc równocześnie w zgodzie z naszym poczuciem honoru narodowego.

Nie damy się oczywiście terroryzować pewnymi groźbami, pochodzącymi od zewnątrz. W ostatecznym wypadku, gdy zajdzie tego potrzeba **cały naród czechosłowacki będzie bronił swej wolności i niepodległości z bronią w ręku“.**

Rząd hiszpański grozi odwetem

Rząd hiszpański wystosował do rządów francuskiego i angielskiego **notę,** w której oświadcza, **że jeżeli lotnictwo powstańcze nie zaniecha dalszego bombardowania otwartych miast republikańskich, będzie zmuszony do podjęcia akcji odwetowej i to nie tylko przeciw powstańcom, lecz także przeciw ich zagranicznym sprzymierzeńcom.** W tym wypadku lotnictwo rządowe otrzymałoby polecenie bombardowania miast, znajdujących się na terytorium okupowanym przez powstańców, oraz **miast tych państw, których lotnictwo znajduje się na usługach generała Franco.**

Nota rządu hiszpańskiego wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. Decyzja rządu barcelońskiego w razie wprowadzenia jej w czyn **miałaby nieobliczalne następstwa.** W Paryżu rząd francuski natychmiast nawiązał łączność z Barceloną i usilnie doradzał rządowi hiszpańskiemu, aby zachował rozwagę i nie podejmował takich kroków, które byłyby w stanie doprowadzić do poważnych powikłań międzynarodowych. Rząd francuski zaznaczył również, iż jest zdania, że także rząd brytyjski zajmie w tej sprawie stanowisko, analogiczne do stanowiska rządu francuskiego.

Kup cegiełkę jednozłotowa na Fundusz Prasowy!!

Do P. T. Czytelników

Z numerem 26 kończy się I półrocze, dlatego Wydawnictwo apeluje do wszystkich prenumeratorów, którym z tym numerem kończy się zapłacona prenumerata, by niezwłocznie jeszcze w ciągu miesiąca czerwca odnowili przedpłatę na II półrocze. W tym celu dołączamy dzisiaj dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO, którymi prosimy wpłacić przedpłatę na dalszy okres. Kto z P. T. Czytelników ma już zapłaconą prenumeratę, proszony jest o wręczenie czeku sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszego pisma.

Równocześnie wydawnictwo zwraca się z gorącym apelem do P. T. Czytelników o składanie datków na „Fundusz Prasowy".

WYDAWNICTWO.

Echa strajku
w Mieleckim

Wiceprezes zarządu Powiatowego Michał Zięba na czwartej z rzędu rozprawie został zasądzony przed Sąd Grodzki w Mielcu na sześć miesięcy bezwzględnego aresztu za odczytanie rezolucji na „Święcie Czynu Chłopskiego" w 15 sierpnia 1937 r.

Świadkami dowodowymi byli członkowie Zarządu Powiatowego podani przez p. prokuratora, którzy dawali dowód, że strajk który się odbył, nie był z rozkazu rezolucji, którą odczytał oskarżony Zięba ani z jego agitacji lecz zgodnie zeznali, że **tego domagali się chłopi na zgromadzeniach podczas uroczystości Świąt Ludowych, na zgromadzeniach podczas poświęceń sztandarów ludowych, wieców itp. Mimo to strajk w powiecie mieleckim dał dowód, że chłopi są świadomi i zorganizowani, gdyż strajk był jednolity i nigdzie nie zakłócono spokoju.**

Od powyższego wyroku oskarżony zapowiedział apelację. Bronił oskarżonego adwokat dr. Józef Umiński z Mielca bezinteresownie, któremu za jego energiczną a bezinteresowną obronę oskarżony, Michał Zięba, własnym imieniem również i Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego składają serdeczne podziękowanie.

Zarząd Powiatowy:
(—) Wł. Starzyk, prezes.
(—) Stanisław Swól.

Umorzenie śledztwa
przeciw prezesowi Gruszce

Prokuratura przemyska umorzyła śledztwo przeciwko prezesowi Rady Naczelnej S. L. p. Brunonowi Gruszce.

P. prezes Gruszka miał dochodzenie o przestępstwo z art. 166 paragraf 2. kodeksu karnego, w związku ze strajkiem chłopskim z sierpnia ubiegłego roku.

Art. 166 k. k. opiewa:

§ 1. Kto bierze udział w związku mającym na celu przestępstwo podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. — Kto taki Związek zakłada lub nim kieruje, podlega karze więzienia do lat 10.

Z takiego to artykułu kodeksu karnego oskarżony był prezes Gruszka.

Jak wiadomo, **prezes Gruszka był przetrzymywany przez blisko 7 miesięcy w areszcie śledczym we Lwowie i w Przemyślu.**

* * *

Równocześnie **nastąpiło umorzenie dochodzeń z tego samego artykułu k. k. przeciwko emerytowanemu kapitanowi Janowi Schramowi, który był przetrzymywany w więzieniu śledczym 8 miesięcy, profesorowi dr. Stanisławowi Kotowi, mgr. Stanisławowi Mierzwie i Eug. Bieleninowi.**



Z okazji przyjazdu angielskiej pary królewskiej do Paryża na Sekwanie zainstalowano szereg świetlnych fontann

Poświęcenie sztandaru
w Brzozowskiem

Dnia 19 czerwca br. odbyła się w gromadzie **Wesoła**, gminy Nożdrzec powiatu brzozowskiego, uroczystość **poświęcenia sztandaru Koła S. L.** w Wesołej. W poświęceniu sztandaru i w nabożeństwie wzięły udział dzieci, niewiasty i mężczyźni. Po poświęceniu sztandaru odbyło się **zgromadzenie publiczne, w którym wzięło udział około 8000 ludzi, w tym połowa niewiast.** O liczbie zgromadzonych może świadczyć fakt, iż na poświęcenie sztandaru przybyło z sąsiednich kół S. L. **13 sztandarów.** Na zgromadzeniu przewodniczył prezes powiatowego Zarządu S. L. na powiat brzozowski **dr. Kęcki.**

Przemówienia wygłosili między innymi prezes Koła S. L. w Futomej z pow. rzeszowskiego, **Banat** z Ulanicy, **Gratkowski** z Hłudna, **Pluta** z Wary z pow. brzozowskiego. **Wszyscy mówcy stwierdzili znaczne wzmożenie się organizacji S. L. w powiecie brzozowskim w stosunku do roku ubiegłego.**

Nastrój zgromadzonych był bardzo gorący, zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska" i „Gdy naród do boju".

Na nabożeństwie w czasie poświęcenia sztandaru przygrywała orkiestra Koła S. L. z **Kąkolówki** pow. rzeszowskiego.

Min. Krofta o stosunkach z Niemcami
Czechosłowacja pragnie porozumienia z Polską

Min. spraw zagranicznych Krofta, wygłosił ostatnio **przemówienie do przedstawicieli prasy zagranicznej na temat stosunków Czechosłowacji z Niemcami i z Polską.**

Omawiając stosunki z Niemcami, min. Krofta podkreślił, że po wojnie rozwijały się one bardzo dobrze, do chwili zajęcia Nadrenii, kiedy to Hitler w swej mowie z maja 1936 roku przypomniał o 10 milionach Niemców, którzy poza granicami Rzeszy uciskani są przez inne narody. Od tej chwili stosunki zaczęły się pogarszać.

Potem prasa niemiecka w r. 1937 poczęła przygotowywać teren do kampanii antyczechosłowackiej. Kampania ta ciągle wzrastała na sile. Po „Anschlussie", kiedy Hitler w swej mowie w Reichstagu, a potem Goering, podkreślali z naciskiem, że jeszcze 3 i pół miliona Niemców pozostaje poza granicami Rzeszy i że są uciskani, że Rzesza będzie musiała się o nich zatroszczyć, a w razie potrzeby nawet przeciwstawić się „owemu uciskowi" — **Niemcy nie ustawały w propagandzie czechosłowackiej.**

Słowa te Czechosłowacja musiała zrozumieć, jako skierowane do siebie. Kiedy w drugiej połowie maja br. doszły wiadomości, iż nad granicą czechosłowacką **nastąpiła koncentracja wojsk niemieckich, rząd czechosłowacki w obronie autorytetu państwa i w obronie własnej wolności musiał podjąć środki obronne.** Środki te nie były wymierzone przeciwko Niemcom, jednakże wywołane były akcją niemiecką.

Świat powinien o tym wiedzieć, że Czechosłowacja środki obronne podjęła, będąc zmuszona do tego. **Podejrzenia, rzucane na Czechosłowację, jakoby chciała ona sprowokować wojnę z Niemcami, są niedorzeczne. Również rzekome incydenty były tylko wymysłem propagandy niemieckiej, były wyolbrzymione i przeinaczone.**

Obecnie stosunki uległy nieco odprężeniu. Czechosłowacja dąży do pokoju i pragnie go za wszelką cenę utrzymać. Dlatego też w obecnych rokowaniach z henleinowcami **rząd czechosłowacki pragnie uczynić wszystko, aby doprowadzić do kompromisu.**

Mówiąc o stosunkach Czechosłowacji do Polski, min. Krofta podkreślił z naciskiem, że **Czechosłowacja pragnie porozumienia z Polską, natomiast rząd polski zachowuje się stale z rezerwą. Stosunki Czechosłowacji z Polską były, jak dotychczas, wprawdzie poprawne, jednakże Czechosłowacja pragnie, aby stały się one nie tylko poprawne, lecz i serdeczne.**

Jak się robi komasację
w Miechowskiem

Od kilku już lat obiecywano przeprowadzić w niektórych gromadach gm. Racławice komasację wraz z częściową parcelacją obszaru dworskiego. Wiele w tym celu urządzono zebrań i obiecywano chłopom upełnorolnienie karłowatych gospodarstw. Ostatnio komisarz ziemski oświadczył delegacji chłopskiej, że **nie prędko będzie jeszcze komasacja, bo nie chcą się na nią zgodzić okoliczne dwory.** Jak długo jeszcze w Polsce te sprawy zależeć będą od obszarników?

KS. JÓZEF PANAŚ

Dwa kierunki społeczno-gospodarczego działania

Pipidówka

Jeżeli się przypatrzymy bliżej stosunkom panującym na wsi, to zobaczymy, że istnieją dwa kierunki działań społecznych. Jeden z tych kierunków to system dobrze już w Polsce znany, system subwencyjny, system starościński, ozonowy, a drugi to samodzielny ruch społeczno gospodarczy oparty o Stronnictwo Ludowe, który mimo licznych prześladowań zaczyna dawać wprost wspaniałe rezultaty. Czytelnicy zapewne przypominają sobie obraz takiej sanacyjnej działalności społecznej w Pipidówce, gdzie dzięki reklamie uprawianej w prasie sanacyjnej sypią się subwencje dziesiątkami tysięcy, gdzie za to są wodociągi bez wody, olbrzymi wiatrak żelaznej konstrukcji, który się nie obraca, kosztowne fundamenty kościelne, na których nie stanie nigdy kościół, bo się już usuwają, rejonowa mleczarnia, która wyrabia znikomą ilość masła lub stoi zupełnie, spółdzielnia rolniczo-handlowa, dla której towary dostarcza żydowski furman. Za to gdy niedawno obchodzono dziesięciolecie pracy spółdzielczej w Pipidówce, to wino, wódka lały się strumieniami, wszyscy dygnitarze byli wysoko podchmieleni, a Pipidówka, a raczej ozonowcy z Pipidówki dostali dalsze 5.000 zł. subwencji, więc znowu będą artykuły w ozonowych gazetach o polskiej twierdzy na rubieżach Rzeczypospolitej.

Podobną działalność społeczno-gospodarczą widzimy wszędzie tam gdzie obok starosty, zazwyczaj oficera-legionisty, przeszkolonego na starostę w ciągu trzech miesięcy, znajdzie sią parę sprytnych jednostek, które uważają, że Skarb Państwa, to dojna krowa, a głupi ten jest, kto nie zabiega o subwencję, i nie bierzre gdy hojnie dają pieniądze ze Skarbu Państwa.

Jeżeli ten obraz chcielibyśmy uzupełnić systemem, jaki panuje obecnie we Wschodniej Małopolsce na innych polach, gdzie koszty kamasacji gruntów wynoszą około 70 zł. od 1 hektara, koszty parcelacji 150 zł. i więcej od hektara, a koszty budynków wznoszonych przez instytucje parcelacyjne przewyższają pięciokrotnie rzeczywiste koszty materiałów i robocizny, to mielibyśmy bardzo smutny obraz rzeczywistej rzeczywistości jaką daje społeczno-gospodarcza praca ozonu na kresach. Da ona się streścić w słowach: subwencje, bogate pensje i diety, wyjazdy, trochę zapisanego papieru i jeszcze raz diety.

Sąsiadowice

Na szczęście mamy cały szereg wsi, gdzie działalność społeczna, gospodarcza idzie całkiem innym torem. Nie chcę czytelników męczyć cyframi i wykazami, ale dam obraz jednej z dobrze zorganizowanych wsi i tu podam jej prawdziwą nazwę. Sąsiadowice, bo tam nikt nie potrzebuje wstydzić się swej pracy. Wieś położona w powiecie samborskim. Posiada ona blisko 2.000 morgów lichej gleby podkarpackiej, 2.500 mieszkańców. Dworu nie ma. Podatki wszystkie zapłacone w 87 proc., chociaż wszystkie okoliczne dwory zalegają z podatkami dziesiątki lat i prawie wszystkie otrzymały redukcje, albo zupełne umorzenie zaległych podatków. Wieś cała zorganizowana od 30 lat w Stronnictwie Ludowym. Istnieje także Koło Gospodyń i Koło Młodzieży Wiejskiej. Prezesem Koła S. L. jest St. Szczepuła. Wieś posiada wspaniały dom ludowy imienia Macieja Rataja, gdzieześrodkowuje się życie polityczne i społeczne wsi. Posiadają ponadto odrębne budynki mleczarnia spółdzielcza, kółko rolnicze, straż ogniowa i żeńska szkoła gospodarcza. Wszystkie budynki postawione własnymi siłami bez żadnej subwencji. Mleczarnia przerabia rocznie około miliona litrów mleka i prowadzi przy tym jako pododdział Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Hodowców Bydła, które ubezpiecza około 600 sztuk bydła, wypłacając rocznie na opiekę weterynaryjną i za padłe bydło około 3.000 zł. Wartość ubezpieczonej krowy podaje sam właściciel. Szkodę ocenia trzech taksatorów, wybranych na walnym zebraniu. Dla opieki nad bydłem wyszkolono na koszt Towarzystwa Wzajemnej Pomocy felczera weterynaryjnego. Obrót pieniędzy skoncentrowany jest w kasie Stefczyka, mającej około 100.000 zł. miesięcznego obrotu. Poważny obrót handlowy ma również sklep kółka rolniczego. Brakuje we wsi magazynu zbożowego i młyna, lecz już przystąpiono do organizacji potrzebnych spółdzielni. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie doskonale rozwijające się instytucje prowadzone są przez chłopów, a duchowieństwo i nauczyciele trzymają się nawet z dala od pracy społecznej, aby się nie narazić swoim władzom przez kontakt z ludowcami.

Starościński komisarz

Sąsiadowice nie mają zwyczaju starać się o subwencję, ale za to ze strony władz spotykają ich szykany. Przed paru laty ówczesny starosta Samborski narzucił im do organizacji spółdzielczych swojego komisarza, który w ciągu paru miesięcy doprowadził wszystkie instytucje do bankructwa, a chłopi umieli złapać go za ręce, wyrzucili go i wszystko wkrótce z powrotem odbudowali. Niestety, bezprawne szykany istnieją i dzisiaj. Tak naprzykład wbrew ustawie o rejonizacji mleczarń udzielono koncesji prywatnemu przedsiębiorcy W. T., który zwolniony ze stanowiska kierownika Mleczarni Spółdzielczej w związku z prawomocnym wyrokiem za zbrodnię popełnionego zabójstwa. Wbrew wszelkim wymogom higieny prowadzi dziś mleczarnię w przybudówce stajennej, bo jest prezesem „Strzelca" i robi konkurencję ludowcom. Ten sam objaw udzielenia zezwolenia na otwarcie mleczarni prywatnej obok istniejącej spółdzielczej, dostał również wójt i prezes „Strzelca" w innej wsi, mianowicie w Haczowie.

Zestawienie dwóch typów działalności społeczno-gospodarczej, wykazuje nam jasno, którą drogą musimy iść, aby wieś polską postawić na należytym poziomie.



Mapa Hiszpanii. Tereny pomalowane na czarno znajdują się jeszcze w posiadaniu wojsk rządowych.

Kłopoty prof. Schmidta

Pan **Stefan Schmidt,** właściciel Krzywaczki i **profesor** na wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, obraził się na **„Poradnik Gospodarski",** (organ Wielkopolskiego Związku Kółek Rolniczych), za to, że ogłosił o jego **hitlerofilskim wystąpieniu na zjeździe w Goslar,** poświęconym rachunkowości i organizacji gospodarstw. **Jednak p. Schmidt przyznał się, że tam się zachowywał nie jak Polak ale jak hitlerowiec pod względem zewnętrznym.** Znowu teraz „Poradnik Gospodarski" przytacza jedno powiedzenie z mowy p. prof. Schmidta: „Jest rzeczą przypadku, że dziś gdy Führer wjeżdża do Włoch, my tu spotkaliśmy się razem na obradach". Prof. Schmidt występuje tu jakby był podwładnym Führera. Dalej pisze „Poradnik Gospodarski":

Sprawa ma charakter zasadniczy! Podkreślamy to! Gotowi jesteśmy stanąć do rozprawy sądowej. Szczęśliwi jednak bylibyśmy mogąc wycofać się z naszego oskarżenia.

Mamy powody przypuszczać, że na ewentualnej rozprawie sądowej wyjdą i inne fragmenty oraz skutki charakteru wystąpień p. prof. Schmidta w Goslarze.

Sprawa nabrała szerszego rozgłosu. Przypuszczamy, że nie tylko rolnictwo wielkopolskie — ale i Uniwersytet Jagielloński sprawą się zainteresuje, — nie mniej jak i Związek Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Wszak w Goslarze był zjazd rolniczy, a więc rolnictwo w pierwszym rzędzie jest tu powołane do oceny wystąpienia p. prof. Schmidta".

Dodajemy, że p. Schmidt czepiał się dawniej t. zw. agrarystów a teraz Ozonu, byle tylko coś znaczyć: On to był sprawcą głośnej kompromitacji wydziału prawniczego Uniwersytetu Krakowskiego o nagrodę Nobla. Ale p. Schmidt dostał katedrę.

Poznań, 25. 6. (PAA)

Walne Zgromadzenie Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych potępiło i napiętnowało jednomyślnie wystąpienia zagranicą tych Polaków, którzy swym zachowaniem się i postawą uchybiają godności Narodu Polskiego, na co słusznie ostatnio wskazywał „Poradnik Gospodarski". Wzmianka „Poradnika Gospodarskiego" dotyczyła prof. Un. Jag. Schmidta, w związku z jego zachowaniem się na jednym z kongresów, który odbywał się w Niemczech.

Na 1.000 dzieci zaledwie sześcioro uczęszczać może do szkół polskich w Niemczech

(—) Prasa niemiecka w Polsce i na terenie Rzeszy niemieckiej widocznie na znak „z góry" nabrała wody do ust i przestała komentować znany memoriał Zw. Polaków w Niemczech w sprawie ciężkiego położenia mniejszości polskiej w Rzeszy. Po gołosłownym bowiem odrzuceniu zarzutów, zawartych w memoriale polskim, przez „Deutsche Pressedienst aus Polen", sprawa skarg polskich w Niemczech zeszła ze szpalt pism niemieckich, które w ten sposób pragną, **by nad memoriałem polskim „trawa milczenia" porosła** i by przykre wrażenie, jakie memoriał wywołał w całym świecie, poszło w zapomnienie.

Że jednak świat nie zapomniał jeszcze o bolesnej skardze Polaków z Niemiec, tego dowodem jest m. in. odgłos jaki sprawa ta znalazła m. in. też w prasie francuskiej.

Oto co pisze np. „Paris-Midi" z dnia 19 bm. o położeniu Polaków w Niemczech:

„Za czasów republiki — przed Hitlerem — Polacy byli reprezentowani w Sejmie pruskim. Dziś w hitlerowskim Reichstagu Polacy nie mają żadnego przedstawicielstwa. Potrzeby szkolne Polaków wymagają otwarcia w i e l u s e t e k powszechnych szkół polskich w Niemczech. **Ale na 260.000 dzieci polskich w Niemczech, zaledwie 1.636 uczęszcza do szkół polskich, a na 110.000 dzieci w wieku przedszkolnym tylko 435 ma możność uczęszczania do przedszkoli polskich.** Ilość polskich szkół elementarnych **spadła w ostatnim czasie z 27 na 9** i nie ma w Niemczech więcej jak dwie szkoły średnie polskie na przeszło milion polskiej ludności! Wśród księży katolickich, pełniących swe obowiązki wśród mniejszości polskiej, **jest tylko 6 Polaków,** zaś protestanci polscy w Niemczech nie mają ani jednego polskiego pastora".

Z cyfr powyższych, przytoczonych przez pismo paryskie, wynika, że **na każde 1.000 polskich dzieci w Niemczech zaledwie sześcioro ma możność uczęszczania do polskich szkół powszechnych!**

Ponieważ Niemcy w ostatnim czasie przypuścili gwałtowny szturm na władze czeskie, pomawiając je nie tylko o szykanowanie mniejszości niemieckiej, ale również i polskiej w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego w Czechosłowacji, warto na tym miejscu stwierdzić, że na **terenie Czechosłowacji na każde 1.000 dzieci do szkół polskich uczęszcza ponad 900 dzieci polskich.**

Że twierdzenie pisma paryskiego o mikroskopijnie znikomej liczbie księży polskich, pełniących swe obowiązki wśród mniejszości polskiej w Niemczech, nie jest gołosłowne — o tym przekonać się można m. in. z listu pewnego robotnika polskiego, pracującego na Pomorzu niemieckim.

„W drugi dzień Zielonych Świąt — pisze autor listu — mieliśmy sposobność wysłuchania nabożeństwa polskiego wraz z polskim kazaniem w **Szczecinie.** Chętnie Rodacy z Szczecina i okolicy spieszą na to nabożeństwo, bo tylko t r z y razy do roku mamy tu polskie kazanie, i to zawsze w drugie święto.

Jednak wszyscy o tym nabożeństwie nie wiedzą. Dlaczego? Poprostu dlatego, że w tym wypadku ksiądz w kościele św. Jana **nie uwzględnia zwyczaju ogłaszania z ambony polskiego nabożeństwa.** Czyż to tak trudno do zapowiedzi innych nabożeństw wsunąć zdanie: „Um ¾12 polnische Andacht"!? Może wtedy byłoby za dużo polskich wiernych w kościele!? O, nie ma obawy, kościół św. Jana jest dość obszerny, a gdyby ostatecznie nas wszystkich nie pomieścił, to chętnie wysłuchamy polskiego słowa Bożego poza murami kościoła.

Ostatnio kupiłem sobie za 10 fen. tutejszy „Kirchenblatt", sądząc, że może w nim znajdę zapowiedź naszego polskiego nabożeństwa. Ale 10 fen. wydałem daremnie, bo **i w organie kościelnym nie było żadnej wzmianki o zielonoświątecznym polskim nabożeństwie.**

W pierwszą niedzielę po świątkach byłem na nabożeństwie w **Damicowie.** Tu uprzytomniłem sobie, **jak faktycznie wygląda opieka religijna wśród nas Polaków.** Kościoła katolickiego we wiosce nie ma, jak zresztą w większości wiosek tutejszej okolicy. **Nabożeństwa odbywają się po prywatnych domach,** poprostu w największej izbie, przystrojonej na kapliczkę. W Damicowie taką kapliczkę pięknie przystroiły miejscowe Polki. Mszę św. odprawiał **ks. Albrigo, narodowości włoskiej,** a zgromadzony nasz lud robotniczy śpiewał: „Już od rana...", „Idźmy tulmy...", „Nie opuszczaj nas...". Gorące płynęły modlitwy do nieba. Gdy po Mszy św. śpiew ucichł, **jeden z rodaków** (bo ksiądz-Włoch po polsku nie umie) **staje przed nami i czyta nam Lekcję i Ewangelię św.,** przypadającą na tę niedzielę. **To nam musi zastąpić kazanie.** A takie samo nabożeństwo, tym razem **z kazaniem włoskim** i następującą „p r y w a t n ą" Lekcją i Ewangelią polską mieliśmy w święto Bożego Ciała".

Autor kończy list stwierdzeniem, że śpiew wykazywał nutę głębokiego smutku z powodu braku polskiego słowa Bożego. **Boże, nie opuszczaj nas, daj nam usłyszeć Twoje słowo w naszym języku ojczystym z ust kapłana polskiego"** — taka jest gorąca prośba do Boga robotnika polskiego w Niemczech.

Polacy w Niemczech dziękowaliby z całego serca Bogu, gdyby choć w części mogli korzystać z tych uprawnień, jakie Niemcom w Polsce dają nasze władze polskie, czy to w dziedzinie szkolnictwa, kościelnej, kulturalnej, politycznej (przedstawicielstwa w Senacie R. P.) gospodarczej czy wreszcie socjalnej. W międzyczasie jednak w myśl zaleceń różnych niemieckich „Pressedienstów" Polacy w Niemczech mają spokojnie czekać, aż ich memoriał zostanie przez kompetentne czynniki niemieckie w Berlinie „życzliwie" rozpatrzony.

Niezależni chłopi w Spółdzielczości

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH I ZAROB. GOSPODARCZYCH R. P. W KRAKOWIE.

Komunikat Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. — Okręgowy Związek w Krakowie, donosi:

W dniu 20 czerwca br. odbyło się doroczne **Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Z. G. w Krakowie.** — Obrady poprzedzone mszą świętą rozpoczęły się o godzinie 9-tej w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, pod przewodnictwem prezesa Rady Okręgowego Związku p. **Piotra Sobonia, a przy udziale 582 delegatów z 371 spółdzielni, rozporządzających 1806 głosami.** Reprezentowane były spółdzielnie z terenu **województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego.** W charakterze gości przybyli na zebranie przewodniczący Państwowej Rady Spółdzielczej, **dr. Całkosiński**, przedstawiciele urzędów wojewódzkich, Izb Rolniczych, Państwowego Banku Rolnego, Banku Związku Spółek Zarobkowych i inni.

Na zebraniu plenarnym dyrektor Centrali Związku p. **A. Nowakowski wygłosił** referat na temat roli spółdzielczości rolniczej w organizacji życia gospodarczego. Z kolei dyrektor Okręgowego Związku p. **J. Kania** złożył wyczerpujące sprawozdanie, z którego między innymi wynika, że **w dniu 31. XII. 1937, Związek Okręgowy zrzeszał ogółem 1.194 spółdzielni, w tym 900 spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, 177 mleczarskich, oraz 117 spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych.** Do spółdzielni zrzeszonych w Okręgowym Związku należy **blisko 390.700 członków, a fundusze własne tych spółdzielni stanowią kwotę 24 milionów 700 tys. zł.**

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe zgromadziły na koniec 1937 roku **z górą 18 milionów zł. kapitałów własnych i ponad 36 milionów zł. wkładów oszczędności.** Ich pogotowie płatnicze umieszczone przeważnie w centralach finansowych wynosiło **kwotę 5 milionów 780 tys. zł.**

Spółdzielnie mleczarskie Okręgu krakowskiego w roku 1937 odebrały od rolników i przerobiły **ponad 105 milionów litrów mleka i wypłaciły za nie dostawcom 10 milionów 800 tys. złotych.**

Spółdzielnie rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze sprzedały w roku 1937 **towarów za 34 miliony złotych.** Liczby powyższe wykazują, że ruch spółdzielczo- rolniczy w okręgu krakowskim przedstawia **się bardzo poważnie** i w porównaniu z rokiem 1936 doznał **znacznego wzmożenia.**

Zarówno na zebraniu plenarnym, jak i zebraniach działowych delegatów poszczególnych typów spółdzielni, prowadzono ożywioną dyskusję nad działalnością Związku oraz aktualnymi zagadnieniami spółdzielczości rolniczej i w jej rezultacie uchwalono szereg wniosków, zmierzających do dalszego doskonalenia ruchu spółdzielczego.

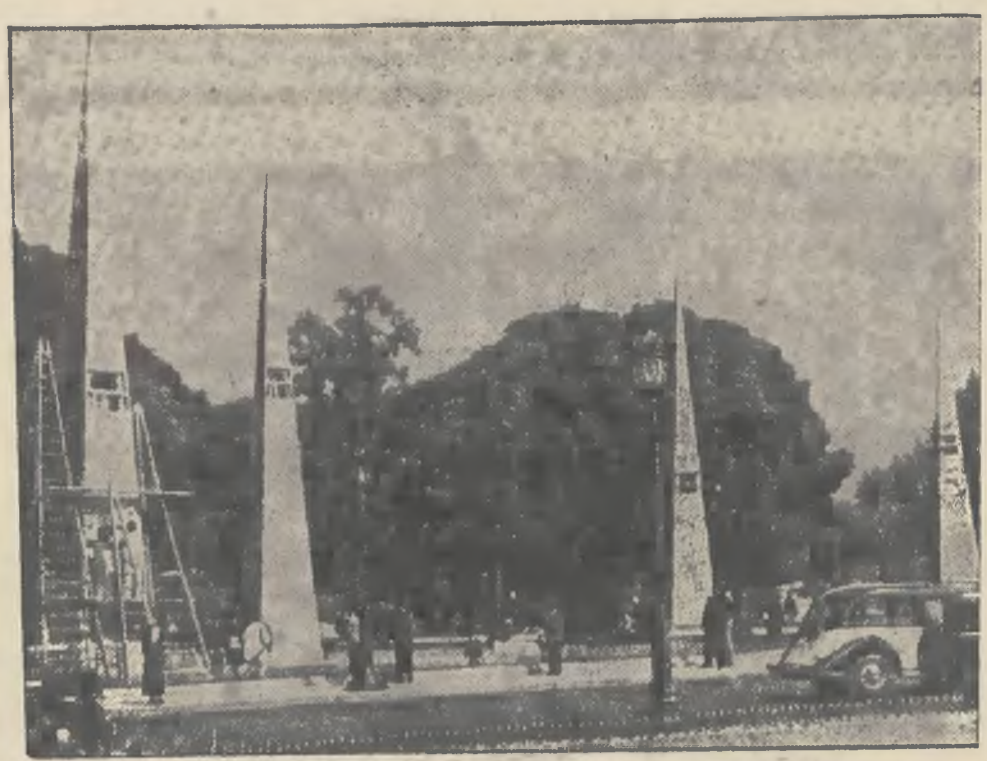
W wyborach uzupełniających weszli **do Rady Okręgowego Związku pp. Kazimierz Świderski** z Banku Ludowego w Hajdukach Wielkich **dr. Bronisław Kuśnierz** z Banku Mieszczańsko-Ludowego w Krakowie, **Paweł Wlórek** ze Spółdzielni Mleczarskiej w Prandocinie. **Władysław Witek** z Kasy Stefczyka w Lisiej Górze pow. Tarnów.

Na delegatów na Walny Zjazd do Warszawy wybrano z działu spółdzielni oszcz. pożycz. pp. Henryka Krzeluka z Dąbrowy k. Tarnowa, **Wilhelma Hajdę** z Rybnika, **Adama Cieślę** z Sienna, **Józefa Fabra** z Tarnowa, **Pawła Niemca** z Goleszowa, pow. Cieszyn, **Małgorzatę Jachimiak** z Odrowąża pow. Nowy Targ. — Z działu **spółdzielni mleczarskich pp. Stanisława Nitę** ze Szczurowej (pow. Brzeski), **Franciszka Syrka** z Myślenic, **Franciszka Tykę** z Szarbii. **Z działu spółdzielni rolniczo-handlowych i różnych pp. Władysława Nazima** ze Skawiny i **Jana Witaszka** z Krakowa.

Ze swej strony podkreślamy, że wybrany do Rady Okręgowej **p. Witek jest wiceprezesem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i prezesem Zarządu powiatowego S. L. w Tarnowie. Na 11 delegatów na Walny Zjazd do Warszawy wybrano 9 członków Stronnictwa Ludowego. Zjazd uchwalił na wniosek p. Władysława Witka wypłacenia kwoty 1.000 zł. na budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej. — Również uchwalono wniosek b. min. Franciszka Wójcika z Wyciąż, że spółdzielczość powinna się opierać na chłopach tak na dole jak i u góry.**

Należy podkreślić, że w prezydium Zjazdu zasiadał a później przewodniczył Zjazdowi Władysław Witek.

Tegoroczny Walny Zjazd Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarob. Gosp. wykazał dobitnie duże wpływy chłopów — zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, co jest rzeczą zupełnie naturalną, jakoże, chłopi ludowcy we wszystkich spółdzielniach zasiadają w przeważającej liczbie, a niektóre spółdzielnie znajdują się li tylko w rękach chłopów.



Dekoracja Paryża na cześć angielskiej pary królewskiej.

Poradnik prawny

Ulgi w podatkach na wypadek klęsk żywiołowych

Rok rocznie, w tej czy innej połaci kraju, nawiedzają rolników **klęski żywiołowe**, niszcząc plony, dorobek całorocznej pracy. A wtedy nie tylko głód zagląda do chaty, ale i egzekutor za podatkami, obydwaj nie wiele okazujący zrozumienia dla położenia gospodarza. Przed głodem trzeba ratować się pożyczkami i życzliwością sąsiadów, by rok jakoś przetrwać i doczekać się nowych plonów. Trzeba też zawczasu bronić się i przed egzekutorem, by nie zapisywał i nie zabierał tego, co jeszcze zostało po klęsce.

O sposobie tej obrony, o ulgach, jakie rolnicy mogą uzyskać na wypadek klęski żywiołowej w płaceniu podatków, mówi **rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31 marca 1937 r., ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr. 50.**

CO TO SĄ KLĘSKI ŻYWIOŁOWE?

Rozporządzenie Ministra wymienia następujące wydarzenia, jako klęski żywiołowe, z powodu których można starać się o ulgi w spłacaniu podatków; a mianowicie: **nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burze, huragany, posuchy, upały, mrozy, okiść, sadź, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej, jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt.**

W wypadku, gdy wyżej wymienione wydarzenia spowodowały straty w ziemiopłodach, inwentarzu żywym i drzewostanie, rozporządzenie przewiduje możliwość uzyskania **ulg w płaceniu państwowego podatku gruntowego.**

KIEDY UZYSKUJE SIĘ ULGI?

Paragraf 116 **rozporządzenia mówi**, że ci **„płatnicy państwowego podatku gruntowego, którzy ponieśli szkody i straty z powodu klęski żywiołej w wysokości co najmniej 15 proc. normalnego przychodu,** jaki osiągnęliby z gospodarstwa rolnego, gdyby klęska nie nastąpiła, **mogą uzyskać ulgi w postaci odroczenia, rozłożenia na raty lub umorzenia częściowego lub całkowitego państwowego podatku gruntowego wraz z dodatkiem samorządowym,** należnego za okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie przychodu wskutek klęski żywiołowej".

O przyznanie ulg mogą starać się **nie tylko właściciele gruntów,** sami je uprawiający, **lecz również i dzierżawcy,** którzy na podstawie umów dzierżawnych opłacając podatek gruntowy z dzierżawionych gruntów.

Dalej rozporządzenie wyjaśnia, że za **„normalny przychód"** uważa się przeciętny roczny przychód brutto z 3 ostatnich nieklęskowych lat.

GDZIE I KIEDY ZGŁASZAĆ O KLĘSKACH?

Poszkodowane klęskami osoby powinny, celem uzyskania ulg podatkowych, **w terminie do dni 30 od dnia ustąpienia wydarzenia żywiołowego zawiadomić właściwy urząd skarbowy o spowodowaniu tym wydarzeniem szkód w gospodarstwie.**

O ile wysokość strat da się zaraz po klęsce ustalić, **należy w zawiadomieniu podać ogólny obszar gospodarstwa rolnego, obszar gruntu dotkniętego klęską, rodzaj i rozmiar szkód wyrządzonych.** W przeciwnym razie, należy zawiadomić o tym urząd skarbowy po stwierdzeniu szkody, np. po zbiorze plonów, w wypadku posuchy, rdzy zbożowej i t. p.

Urząd skarbowy, po otrzymaniu zawiadomienia, bada i ocenia straty na miejscu, bądź to przez powołaną w tym celu komisję, lub zarząd gminy.

Przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym powoduje równoczesne zastosowanie w takim samym stosunku procentowym ulg w podatku samorządowym. S. M.

Niepubliczne zgromadzenia

Ustawa o zgromadzeniach z dnia 11-go marca 1932 r. (Dz. U. nr. 48), postanawia zaraz w pierwszym artykule, że: **„Zgromadzenia dzielą się na a) zgromadzenia publiczne, oraz b) zgromadzenia niepubliczne, czyli zebrania".**

Przepisy ustawy, odnoszące się do zgromadzeń publicznych, są jasne i nie budzą żadnych wątpliwości. Inaczej się natomiast sprawa przedstawia, jeśli chodzi o drugą formę gromadzenia się obywateli, a mianowicie o **zgromadzenia niepubliczne, czyli o zebrania.** Tu często dochodziło do konfliktu z policją, która odmiennie tłumaczyła przepisy, odnoszące się do zebrań, aniżeli zwołujący je obywatele, bardzo często je rozwiązywała, czyniąc doniesienia karne do starostw o urządzanie nielegalnych zgromadzeń. W rezultacie tego spadały mandaty karne na zwołujących zebrania, następowały odwołania do Sądów Okręgowych, gdzie uchylano karę, lub ją zatwierdzano, też w zależności od takiego, czy innego tłumaczenia przepisów ustawy odnośnie do zebrań.

Ustawa, w art. 18 powiada w ten sposób: **„Zgromadzeniami niepublicznymi są:**

a) zebrania osób, **znanych osobiście zwołującym** lub przewodniczącemu zebrania, odbywające się w lokalach,

b) zebrania członków legalnie istniejących zrzeszeń, odbywające się w lokalach."

Otóż to określenie ustawy, w pierwszej części artykułu, „zebrania osób, znanych osobiście **zwołującym**", budziło dotąd wątpliwości i wywoływało kłopoty z władzami. A mianowicie, obywatele tłumaczyli sobie dotąd to określenie ustawy na swoją korzyść, twierdząc, że skoro ustawa mówi o **zwołujących, to może kilka osób zwołać zebranie ludzi, nawet z różnych miejscowości, byleby każdy ze zwołujących znał swoich ludzi.** Że nie będzie to wtedy zgromadzenie publiczne, a tylko zebranie, i nie trzeba żadnych zgłoszeń do władz o takim zebraniu. Policja natomiast twierdziła, że może być tylko jeden zwołujący, w przeciwnym razie zebranie jest zgromadzeniem nielegalnym i na tej podstawie robiła doniesienia. Nie obeszło się przy tym nigdy bez kłótni i żalu obydwu stron do siebie.

Kres tym wątpliwościom kładzie wreszcie **urzędowe wyjaśnienie Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 5 maja br., które w ten sposób sprawę rozstrzyga:**

Z brzmienia art. 18 pkt. a, powołanej ustawy wynika, iż jego postanowienia dotyczą tylko grona osób indywidualnie ograniczonego, tj. jeżeli grono to na zewnątrz w stosunku do osób do niego należących jest zamknięte, a na wewnątrz członkowie jego są związani stosunkiem znajomości osobistej ze zwołującymi lub z przewodniczącym zebrania.

Jeżeli więc jest kilku zwołujących zebranie, to wówczas tylko może ono być uważane za zebranie zamknięte, a nie zgromadzenie, jeśli wszyscy uczestnicy znani są każdemu ze zwołujących, użycie bowiem słowa „zwołujący" w liczbie mnogiej nastąpiło tylko z tego powodu, że zwoływać zarówno zgromadzenia jak i zebrania może nie jedna osoba, lecz mniejsze lub większe grono osób.

Jeśli natomiast każdy ze zwołujących zna tylko część uczestników zebrania, a przewodniczący nie zna wszystkich biorących udział w zebraniu, zebranie to należy uważać za nieodpowiadające warunkom, oznaczonym w art. 18 pkt. a omawianej ustawy i traktować je jako publiczne — przy czym obojętną jest okolicznością miejsce zebrania, a więc, czy ono odbywa się w lokalu publicznym, czy w prywatnym.

Wyjaśnienie to, w drodze okólnika, wysłało ministerstwo do wszystkich organów władz administracyjnych. Od tej chwili nie będzie można już tłumaczyć się niejasnością ustawy i z tego powodu nie będzie można liczyć na zwolnienie od kary w drodze odwołania się do sądu.

Trzeba więc unikać tej formy zebrań, dotychczas stosowanych, i **zwoływać zebrania albo za legitymacjami, jeśli to są członkowie organizacji, albo też tylko osób, znanych przewodniczącemu.**

Gdyby natomiast ktoś chciał zwołać większe zebranie nie znanych osób w lokalu, trzeba o tym zawiadomić starostwo powiatowe przynajmniej na dwa dni przed zebraniem. Można to uczynić za pośrednictwem posterunku policji. Ale będzie to już nie zebranie, ale zgromadzenie w lokalu.

Mgr. St. M.

Właściwy sędzia

Po zniesieniu sądów przysięgłych

Jednym z warunków obiektywności wyrokowania i równości wszystkich wobec prawa jest **wyzwolenie sądownictwa spod wpływów administracji.** Podstawową zaś rękojmią takiego wyzwolenia, rękojmią o pierwszorzędnym znaczeniu, jest ustanowienie z góry t. zw. **właściwego sędziego** (der eigene Richter) t. j. ustawowe oznaczenie tego sądu, który jedynie i wyłącznie jest powołany do orzekania w konkretnym wypadku. Przez stworzenie takiej ustawowej gwarancji, t. j. wyznaczenie z góry przez ustawę w tym rozumieniu „właściwego" sędziego, **zapobiega się temu, by administracja wymiaru sprawiedliwości mogła dowolnie wyznaczać sędziego, względnie sąd dla danej sprawy; zapobiega się więc tym samym możliwym w tym przedmiocie nadużyciom, w szczególności temu, by sprawy polityczne albo takie, w których wyniku administracja państwa jest zainteresowana bezpośrednio, były stronniczo rozstrzygane.**

Gwarancja ustawowa

Tego rodzaju gwarancję ustanawiają w państwach praworządno konstytucyjnych w regule ustawy zasadnicze. Tak też i u nas w Polsce. Konstytucja marcowa stanowiła w art. 98, że **„nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega"**, a przepis ten powtarza Konstytucja kwietniowa w art. 68 ust. 4. Zdawałoby się zatem, że nie mogą pod tym względem powstać żadne wątpliwości, że przynajmniej ta kwestia, tak zasadnicza dla bezpieczeństwa prawnego oraz swobód obywatelskich, została definitywnie załatwiona i że żadna ustawa nie może tutaj uczynić wyłomu.

Niestety rzeczywistość uczyniła złudną i tę nadzieję.

Dnia 9 kwietnia 1938 r. wydaną została **ustawa o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju, ogłoszona** 11 kwietnia br. (Dz. U. Nr. 24 poz. 213), która sprawiła, że sprawy podlegające według ustawy właściwości sądów przysięgłych i już rozpoczęte przed tymi sądami, ba! co więcej, **już nawet rozstrzygnięte przez te sądy**, zostały po wejściu w życie tej ustawy, poddane **ponownemu rozstrzygnięciu sądów koronnych!** Jeżeli przed wejściem w życie tej ustawy dana sprawa, już nawet przez sąd przysięgłych osądzona, nie została ostatecznie, t. j. prawomocnym wyrokiem zakończona, przekazaną została obecnie, np. po skasowaniu wyroku sądu przysięgłych przez Sąd Najwyższy, **do ponownego osądzenia już przez sąd koronny.**

Nieukończona sprawa

Taka sytuacja wytworzyła się, jak wiadomo, w głośnej dziś nie tylko w całej Polsce ale i za granicą sprawie inż. Doboszyńskiego. Sprawa ta była już dwukrotnie rozpatrywana i osądzona przez sąd przysięgłych. Pierwszy raz sąd przysięgłych w Krakowie wydał wyrok całkowicie uniewinniający, następnie, gdy sprawa dzięki uprawnieniu, jakie ustawa polska nadała trybunałowi sędziów koronnych (art. 450 k. p. k.), znalazła się ponownie na wokandzie sądu przysięgłych we Lwowie, Doboszyński skazany został na podstawie uchwały przysięgłych jedynie za występek t. zw. naruszenia miru domowego, z art. 252 k. k., zagrożony karą aresztu do 2 lat lub grzywny. Z uwagi na zaliczenie aresztu śledczego na poczet orzeczonej kary, **miał już w najbliższych dniach opuścić więzienie.**

Tymczasem obecnie, na skutek kasacji prokuratora, uwzględnionej przez Sąd Najwyższy, sprawa znajdzie się znów na wokandzie sądu, ale tym razem już sądu koronnego. **Ten sąd, koronny, o ile zmieni kwalifikację czynu, będzie władny orzec karę więzienia nawet do lat 10.**

Przypomnienie

Nie zamierzamy w tym miejscu omawiać tych wszystkich, tak bardzo drażliwych okoliczności, które poprzedziły wydanie ustawy o zniesieniu sądów przysięgłych. Wszyscy zapewne pamiętają dobrze jaką była dyskusja w tym przedmiocie w Sejmie i Senacie, w szczególności jakie były zastrzeżenia wysuwane nawet przez jej zwolenników. Sen. Petrażycki domagał się zaopatrzenia tej ustawy w zupełnie zrozumiałą klauzulę, iż **sprawy już rozpoczęte przed przysięgłymi, muszą być definitywnie, nawet po wejściu w życie tej ustawy, przed tymi sądami zakończone.** Pan minister sprawiedliwości, sprzeciwiając się tej poprawce, zaznaczył wyraźnie, iż „wiadoma sprawa, o którą chodzi" jest już i tak ostatecznie załatwiona, nie ma więc żadnej potrzeby tego rodzaju zastrzeżenia. I po takim zapewnieniu, rozwianiu wszelkich pod tym względem obaw przez osobę tak autorytatywną, przeszła ta ustawa bez owej klauzuli. Wkrótce potem prokurator lwowski założył kasację i w ten sposób sprawa przybrała znany wszystkim obrót.

Wyraźny przepis konstytucyjny

Ale pomijając tę genezę skreślenia proponowanej klauzuli, stwierdzić należy z całym naciskiem, iż ustawa z 9 kwietnia 1938 r. o zniesieniu sądów przysięgłych nie mogła żadną miarą wprowadzać tego rodzaju stanu rzeczy. Ustawa konstytucyjna bowiem, poręczająca zasadę „właściwego sędziego", jest ustawą **hierarchicznie wyższą** i żadna inna nie może pozostawać z nią w sprzeczności. Mimo więc, iż ustawo z 9 kwietnia ujrzała światło dzienne bez owej klauzuli, sprawy już rozpoczęte przed wejściem jej w życie przed sądami przysięgłych, **nie powinny być tym sądom odebrane lecz powinny być przez nie definitywnie zakończone.** Tego bowiem wymaga nie tylko podstawowa idea słuszności, ale wyraźny przepis konstytucyjny. Sg.



Londyńscy policjanci wypróbowują nowe kostiumy ratunkowe

Co piszą inni?

Kosztem nauki

„Kurier Polski" pisze:

„Państwo zarabia na Polskiej Akademii Umiejętności... Taki rewelacyjny wniosek wypływa z dwóch liczb: 144.680 zł. — to suma podatków zapłaconych w roku ubiegłym przez P. A. U., 112.500 zł., to suma dotacyj państwowych na rzecz Akademii.

„Zysk" państwa wynosi dokładnie 32.180 zł. Taka jest efektywna strata, poniesiona przez najwyższą instytucję naukową w kraju, strata poniesiona przez polską kulturę i naukę.

Akademia na własny majątek, więc musi płacić podatki, ale nie jest to przecież przedsiębiorstwo, obliczone na zysk. Zadaniem Akademii jest popieranie rozwoju polskiej wiedzy, myśli i pracy naukowej. Jeśli na ten cel brak środków, a tak jest w istocie, elementarnym obowiązkiem państwa jest dostarczyć Akademii funduszów. Tymczasem państwo na Akademii zarabia.

Zachłanna biurokracja wyciąga drapieżne ręce po wszystko, co jest w naszym kraju, wszystko chce zagarnąć dla siebie, chce nawet „organizować" kulturę. A równocześnie od Akademii Umiejętności ściąga podatki, „zarabia" na jej dochodach, umniejsza fundusze, przeznaczone na rozwój polskiej wiedzy i nauki".

Lord Pyram of Westinghouse

A. B. C. donosi:

„Warsztaty PKP przerobić musiały w latach 1935—37 około 35.000 sztuk wsporników ślepych sprzęgów przewodów hamulców Westinghousa. Okazało się bowiem, już po zawarciu umowy ze spółką Westinghouse, że znakomite hamulce wypróbowane na kolejach francuskich i belgijskich u nas są po prostu nie do użytku!

Podobnie rzecz się miała ze słynnymi przyrządami „Pyram", które miały dawać oszczędności na paliwie w wysokości 4 proc. We wrześniu 1934 r., a więc w okresie kryzysu zakupiono za granicą 3.300 „Pyramów". Po wmontowaniu kilkuset takich przyrządów okazało się już w eksploatacji, że w żadnym wypadku oszczędność na paliwie nie dała oczekiwanych 4 proc. Stwierdziło to po niewczasie samo ministerstwo komunikacji w liście do spółki „Pyram" z dnia 8. 6. 1936 r.

Autorem obu tych niefortunnych transakcyj zawartych „na wiarę", był jeden i ten sam dygnitarz, zwany popularnie lordem Pyram of Westinghouse. Łatwowierny lord Pyram of Westinghouse zamierza teraz uszczęśliwić Polskę swoimi planami, które wysmaża w ozonowej kuchni. Zachodzi poważna obawa, że z planami tymi będzie tak, jak z Westinghousami i Pyramami: na polskie stosunki będą nie do użytku".

Trzeci ośrodek

Uwagi prasowe o wyborze pułkownika Sławka na marszałka Sejmu idą na ogół w tym kierunku, że na terenie obozu rządowego zjawił się trzeci czynnik, sięgający po prawo decyzji.

„Wieczór Warszawski" tak scharakteryzował obecną sytuację polityczną:

„Program czynników urzędowych: 1) konsolidacja, 2) zgoda na zmianę ordynacji wyborczej, 3) rozszerzenie podstawy rządów.

Program płk. Sławka: 1) powrót do systemu BB., 2) utrzymanie ordynacji wyborczej, 3) rządy monopartyjne.

Pożyczka angielska

„Kurier Poznański" donosi:

„W ostatnich dniach toczyła się w angielskiej Izbie Gmin ciekawa dyskusja nad polityką handlową i kredytową Anglii, podczas której stwierdzono potrzebę aktywniejszego przeciwdziałania penetracji niemieckiej w krajach środkowej i południowej Europy. W związku z tą dyskusją minister handlu Stanley oświadczył, iż zamierza popierać handel z tymi krajami i używać w tym celu takich samych metod, jakie stosują Niemcy.

Na tle tej znamiennej debaty „The Financial News" notuje, iż pierwszym krokiem nowej aktywnej polityki Anglii wobec państw środkowej i południowo-wschodniej Europy będzie udzielenie kredytu Polsce. Podobno rokowania odnośne są już w toku. Rzekomo część tego kredytu ma być przeznaczona na przeniesienie niektórych żywotnych dla Polski przemysłów, położonych blisko granicy niemieckiej w Poznańskiem i na Śląsku, do „trójkąta strategicznego" (innymi słowy do Centralnego Okręgu Przemysłowego), który jest oddalony zarówno od granicy niemieckiej, jak i rosyjskiej.

Informację tę notujemy na odpowiedzialność pisma angielskiego.

Gdyby się ona miała sprawdzić, byłby to smutny przykład demobilizowania przemysłowego ziem zachodnich przy pomocy obcych kredytów".

Należałoby się zapytać, co to znaczy „przeniesienie niektórych przemysłów"? Czy to jest równoznaczne z likwidacją niektórych zakładów przemysłowych np. na Śląsku? Wydaje nam się, że jest to chyba jakieś nieporozumienie. Wiadomo, że również w dziedzinie, której ma służyć C. O. P., uprzemysłowienie Polski jest niedostateczne. Tworzenie nowych zakładów w C. O. P. nie musi być bynajmniej równoznaczne z likwidacją już istniejących w innych częściach kraju.

Odrzucenie prośby Doboszyńskiego

Lwowski Sąd Okręgowy odrzucił prośbę adwokata dr. Pierackiego o wypuszczenie inż. Adama Doboszyńskiego na wolność za kaucją 5.000 zł.

Prośba była wniesiona w czwartek. W motywach decyzji sąd podniósł, że przeciwko zwolnieniu inż. Doboszyńskiego z więzienia przemawia obawa ucieczki i matactwa, a ponadto ofiarowana kaucja jest — zdaniem sądu — zbyt niska w stosunku do zamożności oskarżonego i grożącej mu kary.

—o—

Wyrok na Robakiewicza został zatwierdzony

Dn. 24. VI. w południe Sąd Apelacyjny we Lwowie ogłosił wyrok w procesie b. starosty w Zaleszczykach Robakiewcza i b. sekretarza tamtejszej rady powiatowej — Sowińskiego, oskarżonych o popełnienie różnych nadużyć w czasie urzędowania. Sąd stanisławowski skazał Robakiewicza na 4 lata więzienia a Sowińskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwóch lat. **Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, w stosunku do Robakiewicza,** odnośnie zaś Sowińskiego, wyrok sądu stanisławowskiego częściowo uchylił, a częściowo zatwierdził. Karę 3-miesięcznego aresztu Sąd Apelacyjny darował Sowińskiemu na mocy amnestii.

Iść czy nie iść na Kresy Wschodnie?

Korespondencja z Tarnopolskiego

To pytanie ciśnie się może niejednemu chłopu małorolnemu, obarczonemu liczną rodziną i nie wie, co zrobić, bo jedni bardzo chwalą a drudzy ganią i nie wie komu dać wiarę.

Ja znając trochę stosunki miejscowe, bo jestem już tutaj osadnikiem lat 14, znam moją kolonię dobrze, znam także i dzieje bliższych i dalszych kolonij i w miarę możności na jaką moja nieuczona głowa i spracowana ręka pozwolą, będę się starał wam czytelnikom „Piasta“ dopowóc rozwiązać to pytanie. Najpierw odpowiem, kto nie może jechać na kresy, pod groźbą utraty swojej ojcowizny i swego dobytku. Zdziwi was zapewne, że mówię naprzód o tych, co nie mogą jechać na kresy a to dlatego, żeby się ich niejako pozbyć a z pozostałymi pogadaći poradzić im po przyjacielsku. **A więc na kresy niech nie wybierają się pijacy nałogowi, ludzie, którym robota wydaje się największą karą Bożą, procesownicy, lekkoduchy, ludzie niezaradni, chwiejni i chorowici i tacy, którzy przynieśli by wstyd Polakom a jak nas tutaj nazywają „Mazurom“.**

Reszta, co ma ręce zdrowe, silną wolę, chce pracować i jeść chleb chociaż czarny a tego tutaj mu nie brakuje, ten śmiało może myśleć o swym wyjeździe.

Ludzie starsi, ale z liczną rodziną zdolną do pracy albo młodzi jeszcze bez rodziny albo z niewielką, śmiało mogą iść na osadnictwo. Jeśli kto jest pracowity i pracowitych ma członków rodziny o wiele prędzej stanie na nogach, gdy do tego gospodarny, bo najętymi siłami czy to tu, czy to tam, nikt się nie dorobił jeszcze między obcymi.

W żniwa tak, trzeba czasem przynająć, aby się nie zmarnował dar Boży, ale poza tym trzeba samemu dawać sobie radę, chcąc mieć chleba pod dostatkiem.

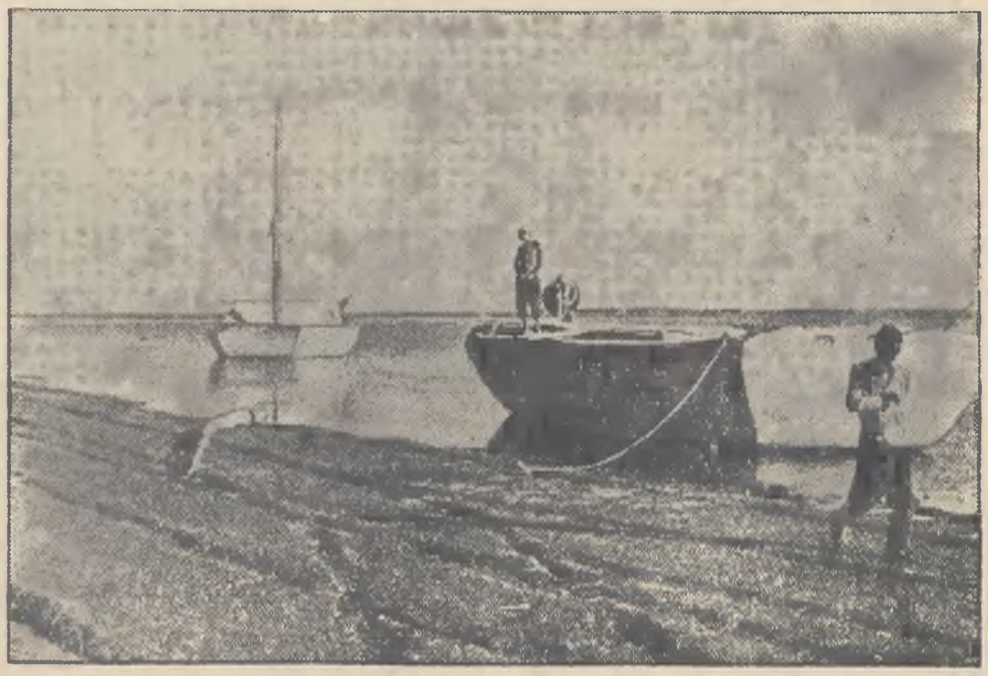
Lepiej byłoby jechać chociaż we dwóch albo trzech z jednej wsi, bo i tęsknić za swymi tak bardzo nie byłoby podstawy i jeden drugiemu by doradził czy pomógł w razie potrzeby. Jest kolonia **Sienkiewiczówka** w Tarnopolskiem, gdzie o ile się nie mylę, przyjechało 30 rodzin z jednej wsi ze **Strzyżowskiego powiatu** i tu w kupie kupili ziemię i założyli swoją wieś). Takie wypadki zdarzają się rzadko i o nich mówić nie będę, ale we dwóch chociaż można by się puścić, a tutaj też się znajdą Mazury z innych stron. Teraz przychodzę do rzeczy według mego zdania najważniejszej, bo sprawy ziemi. **Kupować o ile możności ziemię dobrą i z większego obszaru albo już parcelowanego,** bo większy obszar to i więcej osadników, można się prędzej zdobyć na budowę czy to szkoły, czy kaplicy albo kościółka, gdy miejscowe są za daleko.

Podłej, moczarowej ziemi szkoda kupować, chyba że jest w pobliżu większe miasto, fabryka, cegielnia albo możność zarobku.

Zostawić 1/5 gotówki na pierwsze budynki, na obsiew. Prawda, Państwowy Bank Rolny udziela długoterminowych pożyczek osadnikom, ale w niewielkich sumach. Zawsze to pomoc, ale nie wolno tych pieniędzy użyć na rzeczy niepotrzebne, albo mniej potrzebne a już wyrzucenie ich na stroje i t. p. jest zbrodnią względem własnego interesu. Pamiętać należy o tym, że wielu osadników wypędziło stąd to, że pieniędzy pożyczanych nie użyli roztropnie. Źle gdy się zmarnotrawi własne pieniądze, ale zło już na tym się kończy, ale pożyczka zmarnotrawiona pociąga za sobą proces i ruinę swojego dorobku na przyszłość. A teraz co do obszaru, ile kupować? Na to ścisłej rady dać nie można. Gdy ziemia dobra, w pobliżu miasto lub możność zarobku, można z niewielką rodziną gospodarzyć na 6 morgach. Gdy gorsza na 9 morgach ale najzdrowsza gospodarka bywa na 12 — 16 morgach (mówię tu o morgach austriackich).

Teraz do budynków? Te rzadko kiedy opłaci się przewozić. **Bardzo często na miejscu taniej wypada budowa.** Rupieci domowe, gdy otrzyma się zniżkę na przewóz to się opłaci, gdy płacić cały fracht nie bardzo. Co macie to bierzcie ale kupować drzewa, deski i przewozić nie zawsze się opłaci a przysporzy kłopotu. Tu w miastach wszystkiego dostanie. Z narzędzi, ręczne są wszędzie używane jednakowe. Z rolniczych brony, kultywatory, wały, płużki do kartofli wszędzie jednakowe. Pługi zaś muszą być dostosowane do gleby. Powie może niejeden, powiedziałeś dużo ale nie wszystko, **bo o Rusinach nie powiedziałeś.** Powiem i o nich trochę. Gdy tutaj przyszliśmy to Rusini i niektórzy Polacy przyjęli nas niechętnie. Ale to i między zwierzętami się zdarza, że gdy puścić obcą kurę albo królika to trochę kąsają, ale gdy się nie da to prędzej zyska sobie przyjaźń. **Z otwartym, odważnym każdy się więcej liczy a słabego, potulnego każdy poniewiera.** Kończę te moje uwagi, a kiedyś znowu coś napiszę, a teraz tylko pozdrawiam wszystkich czytelników i życzę „Szczęść Boże!“

J. Dutka.



Rzeka żółta, czyli Hoang-Ho, zdjęta wtedy, gdy jeszcze płynęła spokojnie wśród obwałowanych brzegów.

Wbrew zdrowemu rozsądkowi

„Dziennik Poznański“ porusza sprawę niektórych praktyk administracyjnych, które budzą rozgoryczenie wśród ludności.

„Temat nakazu malowania i przestawiania płotów już poruszaliśmy. Musimy dziś do niego powrócić, dzieją się bowiem na tym odcinku rzeczy, urągające zdrowemu rozsądkowi.

W jednej z poznańskich wsi podmiejskich, biednej, zniszczonej latami suszy i kryzysu, wybuchła zaraza pryszczycy bydła. Na rolników padła groza zupełnej ruiny. Trzeba dla chorego bydła kupować specjalnie drogie treściwe pasze, trzeba kupować niemniej drogie środki lecznicze, trzeba kupić węgiel lub drzewo, aby przegotować mleko do odstawy. Skąd wziąć pieniądze na to? Spichlerze puste, świń z powodu zarazy sprzedać nie można, pieniędzy zaoszczędzonych nie ma. Tymczasem władze administracyjne nasyłają na tę wieś policjanta (wiemy, że Bogu ducha winnego) i każą pisać mandaty karne za... niepomalowane płoty. Tu klęska, a władza nie ma większego zmartwienia, jak... płoty.

W innej wsi pod Stęszewem wójt nakazał przebudowę „nieprzepisowych“ płotów; gdy tego nie zrobiono, sześciu robotników w asyście dwóch policjantów i samego wójta płoty te porozbierało. Przepraszamy bardzo, ale to jest wyraźnie niezgodne z prawem. Przecież odnośne zarządzenia dobitnie mówią, że na przebudowę płotów wyznacza się termin minimalny lat dwóch. Skąd zresztą mają teraz na wsi na przednówku brać pieniądze na te „nakazane“ reperacje?

Odwołanie rygorystycznego stosowania przepisów „płotowych“ zależy tylko od wyższych władz administracyjnych. Władze powiatowe a jeszcze bardziej nasi granatowi stróże bezpieczeństwa działają tu pod naciskiem... zarządzeń z góry i bojaźni przed... karaniem ich przykładowo za niesubordynację. Nie winimy ich za nic, są w tym wypadku ofiarami obowiązku.

To samo dzieje się zresztą z przepisami porządkowymi w mieście. W sobotę odwiedziła naszą redakcję kobieta zapłakana, zrozpaczona, której policja zagroziła karą za drobne nieprzestrzeganie przepisów budowlanych przy jej małym domku. Ale nie tylko to! Jest ona żoną urzędnika państwowego i zagrożono jej, że o ile niewłaściwości budowlanej nie usunie, to... mąż wyleci z posady. Cóż to znowu za groźba? I dziwić się, że na tym tle narasta rozgoryczenie — nikomu nie potrzebne, a najmniej rządowi, który i tak zbytnią popularnością się nie cieszy“.



Pomnik „Britanii“ w Boulogne sur Mer, w miejscu, gdzie w r. 1914 wylądowały po raz pierwszy wojska angielskie.

„Żądamy wyborów

powszechnych i demokratycznych“

Na odbywających się obecnie zebraniach protestacyjnych Stron. Ludowego przeciwko projektowi ustawy samorządowej uchwalane są rezolucje następujące:

„Żądamy powszechnych, demokratycznych wyborów samorządowych do wszystkich szczebli samorządu, jasnego i prostego systemu wyborczego, obniżenia granicy wieku i dopuszczenia młodego pokolenia do pracy w samorządzie. Skreślenia przewagi administracji w samorządzie i przywrócenia pełnego samorządu wsi. Pełny samorząd, oparty na jak najszerszych warstwach obywateli, to jedna z najważniejszych części składowych Polski Ludowej“.

NOWY PREZES ZWIĄZKU OSADNIKÓW

Dnia 23 czerwca b. r. na zebraniu z 3 województw **Związku Osadników**, został wybrany Zarząd na przeciąg lat trzech, na czele którego stanął jako prezes, energiczny i znany działacz ludowy, członek Rady Naczelnej S. L. prezes O. T. R. w Zborowie **p. Sapyta Stanisław.**

Kronika Kielecka

PROCESY LUDOWCÓW

W dniu 10-go czerwca b. r. odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim w **Pilicy** z oskarżenia policji przeciwko **Wincentemu Załodze i Konstantemu Piątkowi** z Rodak, o przemówienie w dniu 14-go sierpnia 1937 r. (w przeddzień Święta Czynu) oskarżonych z art. 170 i 127 K. K. Oskarżonych bronili **adw. T. Woner** z Sosnowca i **Bruś z Pilicy.** Sprawa powyższa była już trzykrotnie odraczana i obecnie również została odroczona.

PODZIĘKOWANIE

Panu Mec. Tadeuszowi Wonerowi z Sosnowca i Panu Mec. Brusiowi z Pilicy za Ich bezinteresowną i pełną poświęcenia obronę, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

W. Załoga i K. Piątek.

Rodaki, dn. 12 czerwca 1938 r.

WŁOSZCZOWSKIE ORGANIZUJE SIĘ

W dniu 19 czerwca b. r. we wsi **Goleniowy** powiatu włoszczowskiego odbył się **jednodniowy kurs polityczno - społeczny** Stronnictwa Ludowego, na który z samych Goleniew przybyło 150 osób.

Na kursie panował podniosły nastrój i powaga. Wykładali: p. **Biały Władysław** i p. **Szwed Jan.**

Po kursie przystąpiło do Koła **60 nowych członków S. L.,** tak, że Koło liczy obecnie około 100 członków.

Wypada nadmienić, że we wsi Goleniowy mieszka niejaki p. Dzienniak, obecnie wójt gminy Moskarżew, który parę razy próbował założyć Obóz Zjednoczenia Narodowego, to znów Związek Młodej Polski, jednak nie udało mu się, bo chłopi już dziś dobrze wiedzą, że ich miejsce jest w Stronnictwie Ludowym.

Niechże ten przykład będzie nauką dla różnych „społeczników“, że nie da się już bałamucić chłopa.

B. B. W. R. było dobrą szkołą.

POWIAT ZAWIERCIAŃSKI

W dniu 10 lipca b. r. we wsi **Niegowoniczki** gminy Łazy odbędzie się uroczyste **poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego wsi Niegowoniczki.** Zbiórka na placu gromadzkim o godz. 10 rano, wymarsz do kościoła na nabożeństwo, gdzie poświęcony będzie sztandar. Po nabożeństwie powrót na plac gromadzi, gdzie odbędzie się wręczenie sztandaru przez przedstawiciela Zarządu Wojew. S. L. i przemówienia. Na uroczystość zapraszamy członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Koła S. L. w Niegowoniczkach.

Afery kolejowe

Jeszcze przed feriami letnimi na wokandzie sądowej znajdzie się **kilka spraw o nadużycia na kolejach.** M. inn. doręczono akt oskarżenia w głośnej sprawie nadużyć przy obsadzaniu posad w Dyrekcji Kolejowej we Lwowie. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto emerytowanego kapitana, Miączyńskiego i b. referenta personalnego dr. Blinnera.

Opuszczone majątki

Sąd Okręgowy w Wilnie przystąpił do przymusowej likwidacji 129 opuszczonych majątków. Mimo kilkakrotnych publicznych ogłoszeń **nikt nie zgłosił pretensji do tych majątków,** które rozsiane są po całej Wileńszczyźnie. Przedstawiają one wartość 20 mil. zł.

Żądajcie „PIASTA“ we wszystkich urzędach pocztowych!!

Dla dobra służby...

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe..,

Przed kilku dniami jedno z pism warszawskich (Wieczór Warszawski) ogłosiło wiadomość, tak osobliwą, że wydała się wręcz nieprawdopodobną. Rzecz zamieszczono zresztą w felietoniku, na ostatniej stronie. Zainteresowani mogli się dowiedzieć, cenzura mogła przeoczyć... Ale niebawem powtórzyły tę wiadomość trzy pisma prowincjonalne, przy czym dwa — w artykule wstępnym. I ani sprostowania, ani konfiskaty, ani w Warszawie, ani w Krakowie, ani w Toruniu, ani w Poznaniu.

Więc **prawda, więc fakt.** I to fakt, od którego nawet cenzura... umyła ręce.

Zajmijmy się nim zatem, bo istotnie, trudno, nie wolno rzeczy pominąć milczeniem.

Referujemy wedle toruńskiej „Obrony Ludu“, która sprawę przedstawiła najściślej. (Nr. z 15 czerwca).

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca odbył się w Grudziądzu niesamowity proces. Przed sądem stanął komisarz lotnej brygady kontroli skarbowej, Stefan Dumański, oskarżony **o uwodzenie nieletnich dziewcząt** (liczba mnoga, ściśle nieustalona czy też nieujawniona), **poniżej lat 15-tu.**

Rzecz działa się **w gabinecie służbowym urzędu kontroli skarbowej,** dokąd zwabiał dziewczęta, z biura uczynił garsonierę. Kontrolera, rzecz jasna, nikt nie śmie kontrolować, więc proceder swój mógł uprawiać bez ryzyka. I — bynajmniej nie na koszt własny. „Każdą sumę — czytamy w „Obronie Ludu“ — daną dziewczętom „na cukierki“... kazał sobie kwitować, jako **wydatek urzędowy“.** Płaciło państwo. Płacili podatnicy. Taki sobie m. in., dodatek... funkcyjny.

Prokurator oskarżył go głównie z artykułów 203 oraz 187 i 287 par. 2 k. k. Artykuły te głoszą:

203. — Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem osoby poniżej lat 15 albo osoby, pozbawionej zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swym postępowaniem, podlega karze więzienia do lat 10.

Art. 187 i 287 par. 2. k. k. mówią o podrabianiu dokumentów i przestępstwie urzędniczym w celu osiągnięcia korzyści materialnej.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Dumański przyznał się do winy w okolicznościach wyżej opisanych. Tłumaczył się jednak, że... nie wiedział, iż dziewczęta są nieletnie.

Sąd dał mu wiarę. I Dumańskiego — **uniewinnił.**

Zachodzi pytanie: czy znajdzie się w ogóle człowiek, któryby, wykroczywszy przeciw par. 203, nie tłumaczył się, że, nieborak, „nie wiedział“. I czy sąd zawsze mu wierzy? Czy uwierzy mu zawsze także wtedy, gdy przestępstwo popełniał wielokrotnie? Gdy pechowa nieświadomość okaże się niejako chroniczna?

A przecież art. 203 wcale nie bierze pod uwagę, czy oskarżony zna czy nie zna metryki swoich ofiar, wie czy nie wie, ile ściśle lat mają. Artykuł ten pociąga do odpowiedzialności za sam **fakt** przestępstwa. Zważywszy jego specjalny charakter, inaczej być nie może. Inaczej uznać by trzeba było, że art. 203 jest **martwą literą.**

Gdzieś tu tkwi jakiś zasadniczy błąd: albo w ustawie, albo w interpretacji.

Ale nie dość tego.

Sąd uznał za wiarygodne jeszcze dalsze tłumaczenie się p. Dumańskiego: oto, że pan ten „działał“ ze względów... **służbowych!** bo... chodziło mu o to, by od tych dziewcząt **dowiedzieć się** o popełnionych, (przez ich tatusiów zapewne) **przestępstwach skarbowych.** Nie wystarczały mu w tym celu, kupowane za pieniądze skarbowe, cukierki i ciasteczka: musiał, biedaczek, posuwać się aż do ostateczności. Dla dobra służby! ma się rozumieć, dla dobra służby jedynie.

Sąd, przyjmując do wiadomości te tłumaczenie się oskarżonego, uznał wprawdzie, że postępowanie jego było „wysoce nieetyczne“, ale ponieważ postępował tak rzekomo w interesie służby, w interesie skarbu, przeto sąd orzekł brak „winy podmiotowej“.

W konsekwencji, co to znaczy?

Więc **dla „dobra służby“ można postępować „wysoce nieetycznie?“** można popełniać przestępstwa? nawet zbrodnie?

Ależ sąd powołany jest do **ścigania** przestępstw i zbrodni! Do karania za postępowanie nieetyczne! Tymczasem... Gdzie kończy się zbrodnia? gdzie się zaczyna „zasługa“? gdzie ofiara? gdzie przestępca? gdzie prawo?

Błędne koło — bez wyjścia.

Fakt faktem: „służbista“ został uniewinniony. Czy władze nadzorcze wyciągnęły wnioski z tego stanu rzeczy? **I. P.**



Z walk w Chinach. Natarcie piechoty japońkiej.

Uwolnienie prezesa Zarządu S. L.

na powiat dąbrowski

Prezes powiatu dąbrowskiego **Jan Bania** wyrokiem sądu okręg. karnego w Tarnowie zasądzonym został **na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia za to, że jak głosił akt oskarżenia — w czasie strajku rolnego w sierpniu r. 1937, urządzał zebrania mające na celu przestępstwo i nimi kierował organizując i dowodząc strażami porządkowymi, które miały na celu obsadzanie dróg, zatrzymywanie i zawracanie furmanek i zmuszanie przemocą ludności do zaniechania dostawy produktów rolnych do miasta, nadto, że groźbą bezprawną wyrażoną w formie ostrzeżenia zmusił bar. Feliksa Konopkę z Brnia, Józefa Spiellera, Stanisława Taraskę i Józefa Bochenka do zaniechania dostawy produktów.**

Na skutek apelacji oskarżonego odbyły się 2 rozprawy apelacyjne przed trybunałem **w Krakowie** i trybunał po przesłuchaniu dodatkowym całego szeregu świadków oraz **odczytaniu listu p. Feliksa Konopki z którego wynika, iż oskarżony wcale mu nie groził, ale życzliwie i po przyjacielsku zwrócił uwagę, ażeby ludzi nie zadrażniać w czasie strajku. Sąd apelacyjny na rozprawie w dniu 10 czerwca uwolnił oskarżonego całkowicie od winy i kary.** Trybunałowi przewodniczył sędzia dr. **Jek, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. St. Grodziski.**

Katastrofa kolejowa

w Bieżanowie

24 bm. o godz. 13-tej Kraków został zaalarmowany wieścią o katastrofie kolejowej w Bieżanowie pod Krakowem. Pierwsze wieści mówiły o rozbiciu się tam pociągu pospiesznego, jadącego do Lwowa tak, iż kilku podróżnych poniosło śmierć, a kilkadziesiąt odniosło rany.

Jak się okazało, pierwsze wieści były przesadzone. W świetle informacyj ze źródeł miarodajnych katastrofa miała przebieg następujący:

Pociąg pospieszny nr. 301, który wyruszył z dworca w Krakowie o godz. 11.45 do Lwowa, wykoleił się w Bieżanowie na zwrotnicy z powodu jej złego nastawienia. Lokomotywa wywróciła się, a trzy wagony osobowe spadły z nasypu. Na torze pozostał tylko wagon sypialny i jeden wagon osobowy. Wśród podróżnych powstała straszna panika, a na stacji zamieszanie.

Pospieszono z pomocą rannnym i zaalarmowano o katastrofie Kraków. Z Krakowa wyjechał natychmiast pociąg sanitarny. Po zbadaniu rannych okazało się, że ciężkie rany odniósł Tadeusz Oleś, pomocnik kelnera wozu restauracyjnego. Maszynista, pociągu, wyrzucony z lokomotywy, doznał ogólnych potłuczeń i szoku nerwowego. Jego pomocnik Ściepłowski odniósł rany nóg i ogólne pokaleczenia. Palacz Paszczol został ranny w głowę, Habeła, kucharz wagonu restauracyjnego, został poparzony wrzątkiem. P. Spałke, żona lekarza ze Lwowa, jest lekko ranna.

Rannych przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie karetkami pogotowia ratunkowego. O godz. 14.20 wyszedł z Krakowa nowy pociąg, który zabrał podróżnych z Bieżanowa do Lwowa. Ruch kolejowy na tej linii nie uległ przerwie.

Na miejsce wypadku udała się komisja kolejowa z dyr. Czarnieckim, oraz komisja sądowa z przedstawicielami prokuratury, sędzią śledczym i przedstawicielem władz administracyjnych. Wdrożono dochodzenia celem ustalenia, kto ponosi winę za katastrofę.

Atak szału w sądzie

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę mieszkańca cyrku, przy ul. Dzikiej, Czesława Kowalczyka, oskarżonego o kradzież futra. Poszlaki wskazywały przeciw niemu, wobec czego sąd **skazał go na półtora roku więzienia.** Po usłyszeniu sentencji wyroku, **Kowalski wpadł w szał, zaczął krzyczeć i usiłował przewrócić ławę oskarżonych.** 6-ciu policjantów z trudem obezwładniło oszalałego cyrkowca i zakutego w kajdany odprowadzono do więzienia.



Ćwiczenia zmotoryzowanych oddziałów armii niemieckiej.

Jak się przedstawia sytuacja

na rynkach rolnych ?

Na zagranicznych rynkach zbożowych większe zmiany nie zaszły, ceny zostały utrzymane, a więc są cokolwiek **wyższe niż na początku czerwca, kiedy osiągnęły** poziom **najniższy w bieżącej kampanii.** Wpływają na to wiadomości o rdzy, która w niektórych okręgach Ameryki Północnej rzuciła się na pszenicę, oraz o zakupach, które mają być dokonane przez niektóre państwa. **Ostatnio podobno Holandia postanowiła zakupić większą ilość zboża.** Jeżeli idzie o transakcje terminowe pożniwne, to dokonywane są one zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Kanadzie po cenach prawie jednakowych, a więc bardzo niskich i zupełnie nieopłacalnych nawet w tamtejszych warunkach produkcji zbożowej, wynoszą bowiem około 16 zł. za 100 kg. pszenicy. **Dla rolnika europejskiego są to ceny wręcz rujnujące.**

Na rynkach krajowych panowała tendencja raczej słaba, z nieznacznymi wahaniami w tę lub ową stronę. Dla zbóż chlebowych koniunktura cokolwiek mocniejsza, dla jęczmienia wyraźnie słaba. Pozostałe ziemiopłody bądź nie są całkiem notowane dla braku zaofiarowania, bądź utrzymały się na niezmienionym poziomie. Zwyżkowały jedynie ziemniaki w dzielnicy zachodniej (na Pomorzu) dzięki zwiększonemu eksportowi. Ponieważ obecnie już wiemy, że kredyt zastawowy i zaliczkowy będzie uruchomiony w dotychczasowej wysokości (**55 miln. zł., z czego na kredyt zastawowy** przeznaczono 40 miln. i na zaliczkowy 15 miln.), przeto można się spodziewać, że powinno to mieć poważny wpływ na podaż pożniwną, o ile **rolnicy zechcą kredyt w pełni wykorzystać.** W każdym razie związanie i zatrzymanie pewnej ilości zboża w miejscach produkcji powinno **wpłynąć na uspokojenie atmosfery niepokoju i niepewności.**

Na rynku zwierząt rzeźnych bez większych zmian, bydło i cielęta cokolwiek zwyżkowały, trzoda chlewna — była słabsza, chociaż wahania są minimalne. Tłumaczy się to po części tym, że bydło korzysta z pastwiska, natomiast trzoda wymaga ziarna, którego rolnicy obecnie posiadają już mało. Poprawiły się cokolwiek ceny bydła w dolnej granicy. Jest to o tyle ważne, że rolnicy najczęściej sprzedają po tej właśnie cenie.

Sytuacja na rynku masła kształtuje się nadal niepomyślnie, ceny zaledwie utrzymują się na poziomie bardzo niskim. Jest to zresztą w kraju naszym okres corocznie powtarzającej się zniżki łącznie z **rozpoczęciem żywienia bydła na pastwisku i większej produkcji mleka i masła.** Na rynku jaj bez zmian. Okres lęgów wiosennych już się skończył, można się więc spodziewać większej podaży towaru cięższego — którego brak daje się odczuwać na wiosnę. Konsumcja jest duża, jak zwykle w cieplejszej porze roku, kiedy spada **spożycie mięsa.**

Na rynku rybnym panowała nadal tendencja mocna, zwłaszcza w zakresie ryby stawowej. Cena żywych karpi w tygodniu sprawozdawczym wynosiła 2.60 — 2.70 zł. za 1 kg. w hurcie i 3 zł. i wyżej w detalu. Tłumaczy się to bardzo małym dowozem, tak np. w ostatnim tygodniu dowiedziono karpi zaledwie 11.500 kg., ryby jeziorowej i rzecznej 78 tys. kg., a więc również mniej niż zwykle. Około 40 proc. ryby rzecznej pochodzi z zagranicy, głównie z Estonii. O ile dowozy nie wzrosną, to spodziewana jest w przyszłości dalsza zwyżka. Chodzi tu jednak przede wszystkim o rybę rzeczną, ponieważ karpie producenci sprzedają niechętnie ze względu na duże ich przyrastanie.

Również mocna tendencja panowała na rynku warzywnym. Towar zeszłorocznej produkcji ciągle drożeje, za cebulę płacono **ostatnio około 85 zł. za 100 kg. w hurcie. Takiej ceny nie uzyskiwano nawet przed 10 laty.** Co prawda artykułu tego pozostało już bardzo mało, trudno więc zrobić na tym dobry interes. Warzyw tegorocznej produkcji jest coraz więcej, ceny zniżkują. Na ogół spodziewana jest dostateczna podaż świeżych warzyw ze względu na pomyślną pogodę. Stosunkowo wyższe ceny tłumaczą się opóźnieniem skutkiem chłodnej wiosny. **Owoce jagodowe są dosyć jeszcze drogie, dużego spadku ich cen trudno się jednak spodziewać wobec słabszego urodzaju.**

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

15)

Odsłonił jednym gwałtownym ruchem nabite kurzem spodnie. Wówczas prawicą wziął rozmach. Świst powietrza i cios. Plaśnięcie, jak w materac. Ciało chłopaka chwycił skurcz. Jęk bólu.

Potem rozmach drugi trzeci. Już nie jęk, lecz kwik ranionego psiaka, nieludzki płacz i wycie.

Uderzenia te niosły się szerzej, biły w całą klasę.

— Marsz na miejsce! — rozkazał Pędzich, ocierając ukradkiem pot z czoła.

Śmigiel zatoczył się, becząc, z pięściami przy oczach. Z trudem odnalazł drogę powrotną do ławki.

— Wróć! — zatrzymał go nauczyciel. — Przed odejściem trzeba się ukłonić.

Chłopak zgłupiał doszczętnie.

— Za co? — szarpnął się odruchu.

Pędzich przywiódł go z powrotem na środek i wyliczył mu jeden cios dodatkowo.

Wtedy dopiero zrozumiał jasno Śmigiel, że i ukłonić się opłaci i wrócić spokojnie na miejsce. Walkę z „nowym panem" przegrał na całej linii. Z trudnością wsunął się w ławkę. O siedzeniu na posiekanych pośladkach nie mógł nawet myśleć. Całym ciężarem zwalił się na pulpit, rozmazując na załzawionej twarzy brudne smugi.

— Następny! — wezwał Pędzich, czując, że imponuje klasie. — Pol!

— Pol, Pol! — powtórzyli szeptem chłopcy.

Wezwany „synek" zbladł jednak jak ściana i ryknął już w ławce. Bezczelność zniknęła mu z gęby. Trząsł się z bezsiły i strachu.

Jednocześnie sąsiedzi odskoczyli od niego, zatykając sobie brudnymi palcami nosy. Żałosny widok Pola, trzymającego oburącz z tyłu nędzne porcięta, nie zostawiał żadnej wątpliwości, co mu się teraz wydarzyło. Większość klasy dusiła się od smrodu, napięcia i... śmiechu. Nikt jednak nie śmiał wybuchnąć nieco głośniej.

— Pol do ustępu! — rozkazał zwycięski Pędzich. — Za pięć minut masz tu być czysty, jak z łaźni. Na coś zasłużył, to cię minąć nie może. Marsz!... Dyżurni niech otworzą okna.

Był zresztą pewien, że mały zuchwalec będzie odtąd ofiarą i pośmiewiskiem kolegów, jeśli nie całej szkoły i że kara ta dotkliwszą dlań będzie, niż najsilniejsze uderzenia trzciny.

Dalszy ciąg lekcji trzeciej upłynął nad wyraz spokojnie. Można było przystąpić do organizacji porządku wewnętrznego w klasie. Widmo kary cielesnej, grożącej za każde wykroczenie, zawisło w powietrzu jako argument ostateczny i przekonywujący dla wszystkich. Nauczyciel zdał przed klasą egzamin, że jest silny i tego bić umie.

Lekcja czwarta i piąta nie przyniosły już żadnych zaburzeń. Pędzich mógł sobie wreszcie pogratulować, że udało mu się wstępnym bojem ujarzmić niesforną zgraję.

— — — — — — — — — — —

Tak się jakoś złożyło szczęśliwie, że wsypa nowicjusza przeszła bez gwałtowniejszych następstw.

Kiedy nazajutrz z obawą wkraczał na punkt zborny do holu na parterze szkoły Mieszka Pierwszego, zastał kolegów, zajętych całkiem inną sprawą. Skupieni wokół Zydrynia, który rozwinął szpalty miejscowych gazet, słuchali w napreżeniu najświeższej sensacji dnia: sprawozdań prasowych z wczorajszej rozprawy Twardosza przeciwko „Wiadomościom Diecezjalnym".

Orientacja co do wyniku była o tyle trudna, że oba główne, a zwalczające się nawzajem organy — „Prorządowiec" i „Kilkugroszówka" — przedstawiały przebieg procesu w skrajnie od miennych barwach.



„Prorządowiec", reprezentujący poglądy kierowniczych sfer województwa, umieścił trzyszpaltowy reportaż w dziale „Z sali sądowej" — pod wcale wymownym tytułem:

„Przygwożdżenie oszczerstw opozycyjnych warchołów".

Na wstępie znajdowały się sakramentalne uwagi o demagogii, kalumniatorstwie i innych brzydkich metodach, jakie uprawiać zwykły żywioły antypaństwowe. Obóz ich to — zbrodniarze, kryminaliści, wisielcy i inni złodzieje. Gdy kraść nie mają już czego, grabią teraz cześć ludzką. Nie wystarczyło im własnych piśmideł, wtargnęli na łamy czasopisma, które stać winno z dala od wszelkiej polityki i służyć tylko sprawom religii i kościoła. Ubolewać należy, że źle poinformowane władze duchowne dały się tak wyprowadzić w pole.

Potem następowała treść skargi kierownika Twardosza i zeznania popierających go świadków. Ta część reportażu została potraktowana najszerzej, według stenogramu, z kropkami i przecinkami. Świadkowie ci mówili długo i szeroko. Żaden z nich nie zająknął się, żaden nie potknął w żmudnej budowie długiego nieraz zdania.

Według tych zeznań rewelacje „Wiadomości Diecezjalnych" były najpodlejszym wymysłem klerykałów opozycyjnych. Kierownik Twardosz jako prezes miejscowej placówki Związku Zawodowego Nauczycieli funkcjonował wzorowo. Żadnych nadużyć kasowych za jego kadencji nie było. Wszystkie pozycje przychodu i rozchodu zgadzają się w zupełności, co wysoki sąd w przedłożonych księgach łatwo stwierdzić może. Rzecz jasna, że pozycyj tych byłoby znacznie mniej, gdyby związek wszelkie wpływy zamroził i z rąk ich nie wypuszczał. Ale związek jest po to, żeby członkom swoim pomagał, żeby ich w miarę środków popierał, żeby w ogóle nauczycielstwu jak najlepiej się działo. Były zatem pożyczki, ale te zostały zwrócone. Były wydatki administracyjne, bo te być muszą. Dalej reprezentacja, bo bez niej nikt na związek nie spojrzy. Wreszcie wyjazdy delegacji do Warszawy, bo bez nich żadna akcja skutku mieć nie może. Każdy grosz zatem był wydany p r o p u b l i c o b o n o i dzielnym rządom kierownika Twardosza tylko zaszczyt przynosi. To jest jego społeczna zasługa.

Głosów strony przeciwnej, zastępowanej przez adwokata Dolnego, nie cytował już „Prorządowiec" dosłownie. Poprzestał na ogólnikowym, ironią zaprawionym skrócie. O tym, że przyparci do muru druzgocącą wymową prawdy, nie mieli oszczercy nic do powiedzenia na własną obronę. Spędzeni skądciś świadkowie zaplątali się w kłamstwach. Nie mieli żadnych dowodów. Daremnie silił się adwokat Dolny ratować przegraną sprawę. Nie pomógł tupet, ani krasomówcze popisy. Nie pomogły namiętne okrzyki i próby poderwania powództwa. Słusznie więc za obrazę sądu ukarany został obrońca oszczerców grzywną w kwocie stu złotych. Decydujący cios zadał mu rzecznik Twardosza, mecenas Puskarczyk. Wobec nieuchronnej klęski błagał Dolny sąd o odroczenie rozprawy, byle choć zyskać na czasie. Odroczenie to jednak nie ma żadnego znaczenia, bo przeprowadzenie dowodu prawdy, potwierdzającego oszczerstwa, jest najzupełniej wykluczone. Sprawiedliwości stanie się zadość tylko wówczas, jeśli wyrok napiętnuje i ukarze surowo złodziei czci ludzkiej.

„Kilkogroszówka" wystąpiła z całostronicową relacją pod bardzo tłustym, czerwienią liter podkreślonym tytułem: **„Kulisy Bolszewickiego Związku Wolnomyślnych Nauczycieli w świetle rozprawy sądowej".**

Wstęp zawierał ogólne uwagi o laicyzacji umysłów i szerzeniu anarchii moralnej w sferach polskiej inteligencji. O wpływach kominternu, które zarażają duchem Wschodu organizację zawodową nauczycieli, mających w ręku wychowanie młodego pokolenia. O dyktatorach tego związku i kombinatorach, którzy wiodą za sobą rzesze ślepą, płacącą wkładki, bierną i potulną. O zwalczaniu szkoły wyznaniowej, o usunięciu księży od nauczania religii w szkołach powszechnych. O bezbożnictwie. O próbach świeckiej reformy obyczajów.

Potem streszczenie owego artykułu „Wiadomości Diecezjalnych", który zaczepił Twardosza i dłuższy wywód o słuszności stanowiska, jakie zajął ten organ, stojący na straży religii, moralności i Kościoła.

Wreszcie sama rozprawa. Ta część, która zawierała tekst skargi Twardosza, wniesionej przez adwokata Puskarczyka, oraz zeznania popierających ją świadków — podana w „Prorządowcu" in extenso — była tu potraktowana w kilku złośliwych rysach, jako odruch ludzi o nieczystym sumieniu, na których „czapka gore". Usiłowali wytłumaczyć się, zasłonić swoje grzechy parawanem z koleżeństwa i humanitaryzmu.

Jakże jednak blado wypadło powództwo wobec znakomitej obrony mecenasa Dolnego i popierających go świadków. Ta część, zlekceważona w „Prorządowcu", podana była przez „Kilkogroszówkę" z najdrobniejszymi szczegółami, bez zająknień i wsyp. O tym, że żadnych pożyczek dla potrzebujących członków związku nie było. Natomiast skarbnik, nauczyciel Kotas, prawa ręka prezesa Twardosza, operował kasą placówki na swój prywatny rachunek. Suma sprzeniewierzona przekroczyła cztery tysiące złotych. Dzieciństwem jednak byłoby szukanie dowodów w księgach kasowych związku, bo skarbnik Kotas prowadził podwójną buchalterię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miasto i wieś

Gdzie przeważa w Europie ludność miejska?

Koncentracja ludności w miastach wielkich i średnich jest cechą krajów uprzemysłowionych. Pierwsze miejsce w tym kierunku zajmowała Anglia i Szkocja. Ostatnio wyprzedziła je... Portugalia, w której, jak się okazuje, 13.6 proc. ludności zamieszkuje miasta liczące powyżej 100.000 mieszkańców, a 54.1 proc. — miasta z ludnością od 20 do 100.000. Jak z tego wynika, 67.7 proc. ludności Portugalii mieszka w miastach.

W Anglii właściwej 39.8 proc. mieszkańców skupia się w miastach liczących powyżej 100.000 mieszkańców, 25 proc. w miastach od 20 do 100.000 mieszk. (ogółem 64.8 proc. w miastach).

W Szkocji w miastach wielkich — 38.6 proc., w miastach średnich — 14.9 proc. (ogółem 53,7 proc. w miastach).

W Holandii 27.2 proc. ogółu mieszkańców w miastach wielkich, 21.5 proc. w miastach średnich (ogółem 48.7 proc. w miastach).

W Niemczech 30.4 proc. ogółu mieszkańców w miastach wielkich, 13 proc. w miastach średnich (ogółem 53.4 proc. w miastach).

W Italii 17.5 proc. w miastach wielkich, 19,1 proc. w miastach średnich (ogółem 36.5 proc. w miastach).

W Austrii 31.6 proc. w miastach wielkich, 4 proc. w miastach średnich (ogółem 35,6 proc. w miastach).

W Belgii 11.6 proc. w miastach wielkich, 20.9 proc. w miastach średnich (ogółem 32.7 proc. w miastach).

We Francji 15.7 proc. w miastach wielkich, 15.1 proc. w miastach średnich (ogółem 30.8 proc. w miastach).

W Szwajcarii 15.6 proc. w miastach wielkich, 9.3 proc. w miastach średnich (ogółem 24.9 proc. w miastach).

W Stanach Zjednoczonych 29.6 proc. w miastach wielkich, 12.3 proc. w miastach średnich (ogółem 41.9 proc. w miastach).

Jak wynika z powyższych danych, w trzech tylko krajach więcej niż połowa ludności mieszka w miastach: 67.7 proc. w Portugalii, 64.8 proc. w Anglii, 53.7 proc. w Szkocji. Na każdych trzech Portugalczyków dwóch mieszka w mieście, na każdych trzech Anglików dwóch mieszka w mieście. Natomiast w U. S. A. na każdych 5 mieszkańców 2 mieszka w mieście, we Francji zaś jeden na trzech.

—o—

Rola niemieckich banków w Polsce

Jedno z pism pomorskich w następującym sposób opisuje metody pracy jednej z niemieckich instytucyj kredytowych na Pomorzu:

„Niemiecka spółdzielnia kredytowa „Industria" w Tczewie udzieliła właścicielce nieruchomości rolnej, położonej w Górnej Grupie, powiatu świeckiego (karta 101), Auguście Lau, pożyczki hipotecznej w wysokości 1.800 guldenów holenderskich (około 5.200 złotych), przy czym spłacalność tej pożyczki rozłożona jest na okres 40 lat.

W marcu b. r. nieruchomość rolną od p. Augusty Lau zamierzał nabyć p. Jabłonowski z Zakurzewa, pow. grudziądzkiego. Zwrócił się przeto do spółdzielni „Industria" w Tczewie z prośbą o wyrażenie zgody na pozostawienie hipoteki z dotychczasowym terminem płatności! na to otrzymał odpowiedź, że w razie sprzedaży nieruchomości p. Lau, hipoteka zapisana dla „Industria" jest natychmiast płatna.

Spółdzielnia niemiecka, pracująca na terenie Polski, stała się więc agenturą obcą, dysponującą, czy nieruchomość rolna ma przejść w ręce polskie, czy też pozostać nadal w rękach niemieckich właścicieli".

Zjazd instruktorów rolniczych

W Łużnej, w pow. gorlickim, odbył się trzechdniowy zjazd instruktorów rolniczych pow. gorlickiego, jasielskiego i nowosądeckiego. W czasie zjazdu wygłoszono szereg referatów i zapoznano się z miejscowymi warunkami gospodarki rolnej i hodowlanej. Zjazdowi przewodniczył inspektor Krakowskiej Izby Rolniczej inż. Kubica.

Nagrody za wzorowy wychów bydła

W Moszczenicy w pow. gorlickim pod przewodnictwem delegata Krakowskiej Izby Rolniczej **inż. Rosiewicza** i wiceprezesa Małopolskiego Zw. Hodowców Bydła p. **Str. Groblewskiej** z Szymbarku, odbyło się zakończenie konkursu dla hodowców bydła rasy czerwonopolskiej. Za wzorowy wychów otrzymało nagrody 6 rolników.

Budujmy silosy - doły kiszonkowe

Jak wiadomo, ziemniaki zmagazynowane na zimę w kopcach, brogach czy w piwnicach, zwykle tracą bardzo dużo tak na swej masie, jak i wartości pastewnej. Rzadko kiedy bowiem uda się rolnikowi tak zakopcować ziemniaki, aby w kopcu utrzymać stale temperaturę jednakową +30 stopni Celsjusza, przy której oddychanie spala skrobię ziemniaka czyli mączkę. W kopcach zwykle panuje temperatura daleko wyższa, szczególnie w jego warstwach głębszych, skutkiem czego straty na skrobi, spowodowane przez oddychanie ziemniaków, wynoszą zwykle 25 proc., czyli na 100 metrów (1 metr — 100 kg.) ziemniaków, mamy do wiosny 25 metrów straty a czasem i więcej. Jeżeli do tego dodamy jeszcze procent straty, spowodowany gniciem ziemniaków skutkiem złej wegetacji, złych warunków zbioru, lub wadliwej odmiany tychże, wówczas straty, jakie ponosi rolnik na ziemniakach, są niejednokrotnie przerażające.

Aby stratom tym zapobiec, doświadczalnictwo rolnicze wynalazło sposób, od dawna już praktykowany na szeroką skalę przez rolnictwo zagraniczne. Sposobem tym jest **zakiszanie całej ilości ziemniaków przeznaczonych na paszę dla bydła i trzody w specjalnych dołach kiszonkowych,** budowanych prostym sposobem gospodarczym. Rolnictwo niemieckie od szeregu lat stosuje powszechnie kiszenie ziemniaków na paszę, **przechowując w kopcach lub piwnicy tylko taką ilość ziemniaków, jaka jest potrzebna do spożycia dla ludzi.** U nas niestety sposób ten jest prawie rolnictwu nieznany, dlatego jest rzeczą wysoce pożądaną, aby się nim szczerze zainteresowali rolnicy i zastosowali go w swoich gospodarstwach rolnych. W dzisiejszym ciężkim dla rolnictwa czasie każda metoda, dająca oszczędności w płodach rolnych i w paszy, jest bardzo cenna i przyczynić się może w dużej mierze do zwiększenia dochodów rolnika.

Wartość pastewna ziemniaków kiszonych jest wyższa, aniżeli ziemniaków parowanych a bydło i trzoda zajada je z wielkim smakiem. Poza tym ziemniaki kiszone doskonale wpływają na zdrowie zwierząt, są paszą mlekopędną i oszczędzają wiele kłopotu z każdorazowym parowaniem ziemniaków w gospodarstwie. Kisić ziemniaki można w każdej, nawet najmniejszej ilości i zależnie od tego urządza się dół kiszonkowy mniejszy lub większy.

Z zakiszaniem ziemniaków jest wprawdzie nieco roboty, ale jest to praca dla każdego zapobiegliwego gospodarza bardzo miła i kształcąca.

Ziemniaki przed zakiszeniem muszą być bardzo czysto umyte w kilkakrotnie zmienianej wodzie i przebrane od sztuk zepsutych lub nadpsutych. Po gruntownym przemyciu ziemniaki muszą być odparowane w zwyczajnym parniku lub kadzi, połączonej od dołu rurą z kociołkiem, wytwarzającym parę, lub z kotłem parnika. Taką kadź może sobie każdy rolnik sam sporządzić. W Niemczech rolnicy kupują sobie wspólnie we wsi specjalny taki garnitur do parowania ziemniaków na kiszenie. Garnitur taki zwie się tam „Dampfkolonne". Wytwarzająca się para przechodzi przez ziemniaki od dołu kadzi aż do góry, wychodząc na zewnątrz małym otworem w przykrywie. Gdy ziemniaki są już uparowane, zostawia się je jeszcze kilkanaście minut w kadzi, aby „doszły" parą i obciekły. Następnie wsypuje się je do specjalnie na ten cel wybranego długiego dołu o ścianch ukośnych i ubija się je silnie warstwami aż do góry za pomocą drewnianego ubijaka, osadzonego na stylisku (tłuczek).

Dół na kiszenie ziemniaków musi być specjalnie przygotowany. Przede wszystkim należy go założyć w pobliżu obory czy chlewa. Jeżeli dół kopiemy w ziemi, to grunt musi być suchy a więc nieprzepuszczalny dla wody gruntowej. Ściany jego muszą „stać". Słowem, na taki dół nadaje się tylko ziemia sucha, tęgo-gliniasta. Dół musi być wybrany czysto i trzeba starannie uważać, aby ziemniaków nie zanieczyścić ziemią, bo z ziemi dostają się do nich bakterie, które zepsują kiszonkę. Aby do tego nie dopuścić, należy wyłożyć dno dołu starymi, rozciętymi a czystymi workami, kawałkami papy dachowej lub deskami. Dół powinien być taki, aby powierzchnia przykrycia ziemniaków przy ich podbieraniu po zakiszeniu była jak najmniejsza. Dlatego dół powinien być wąski, a długi może być zależnie od tego, ile mamy zamiar ziemniaków zakisić.

Przystępując do ubijania ziemniaków parowanych w rowie, wysypujemy całe dno (uprzednio wyłożone workami, papą lub deskami) 10 cm. warstwą sieczki ze zdrowej i niezapleśniałej słomy. Następnie sypiemy ziemniaki parowane, ubijając je mocno warstwami przez całą długość rowu równo, aż do wypełnienia tak, aby do poziomu brakowało najwyżej 10 cm. Na tak ubite ziemniaki sypiemy znowu 20 cm. warstwę sieczki ze słomy i cały dół przysypujemy ziemią na grubość 50 cm. uklepując kopiec.

Wkoło dołu z zakiszonymi ziemniakami robimy rowek głęboki i dość szeroki z odprowadzeniem spadu na wodę deszczową. Tak zakiszone ziemniaki w dole pozostawiamy przez pewien czas w spokoju. Dobrze odparowane ziemniaki, które dostatecznie zostały zgniecione i ubite w dole, już po 14 dniach są dostatecznie zakiszone.

Ciepła pora opóźnia nieco przebieg kiszenia, ale po miesiącu można już gotowe ziemniaki kiszone z dołu pobierać. Przystępując do otwarcia dołu kiszonkowego, otwieramy go z jednego końca i tniemy ziemniaki zakiszone warstwowo z góry na dół pionowo plastrami tak, jak się np. kraje sztychem łopaty ziemię przy wybieraniu rowu. Ziemniaków należy pobierać tylko tyle codziennie, ile w tym dniu zwierzęta zjedzą. Nie można ich nabierać np. na cały tydzień do jakiej paki lub skrzyni, bo się zagrzewają, szybko psują i już po 48 godzinach pleśnieją. Po odcięciu w dole pionowej warstwy potrzebnych ziemniaków, przykrywamy bok dołu workiem, na worek przykładamy nać lub słomę i kładziemy deski. W następnym dniu znowu odcinamy równo aż do spodu plaster potrzebnej ilości kiszonki i t. d. aż do wyczerpania całego dołu.

Jeżeli nie mamy odpowiedniej ziemi na dół kiszonkowy, a więc, jeżeli grunt jest sypki, piaszczysty lub mokry i zlewny, musimy dół kiszonkowy sobie wymurować z cegły na cementowej zaprawie lub glinianej. Można też sprawić sobie dół betonowy.

Powyższe rady, dotyczące zakiszania ziemniaków, powinno się zasadniczo opisywać i polecać z końcem lata a na początku jesieni. Jednak nie zawadzi już obecnie zastanowić się, aby gospodarze mieli czas pomyśleć nad zagadnieniami sporządzenia własnego dołu kiszonkowego t. zw. silosu. Komisja Gospodarcza Stron. Lud. postara się wydać krótkie instrukcje kiszenia ziemniaków wraz z planikiem budowy dołu kiszonkowego, które wszyscy rolnicy będą mogli nabyć za niewielką kwotę.

Instance.

1.500 silosów budują

Śląskie Kółka Rolnicze

Z racji wygaśnięcia konwencji genewskiej, która dawała możność rolnictwu śląskiemu zbywania swoich produktów zbożowych do Niemiec bez cła, a co zatem idzie uzyskiwania cen za zboże wyższych o kilkadziesiąt procent od reszty Polski, **rolnictwo śląskie przystąpiło do przebudowy swoich warsztatów rolnych, zmieniając ich nastawienie zbożowo-hodowlane na hodowlano-zbożowe.**

By zastąpić sobie utraconą rentowność zbytu zboża rolnictwo śląskie, w porozumieniu z Izbą Rolniczą, która opracowała plan — i Śląskim Związkiem Kółek Rolniczych, który w realizowaniu tego planu wziął czynny udział, przystąpiło do przestawienia swoich warsztatów na hodowlane, poczynając swój krok od przygotowania na sezon zimowy odpowiedniej karmy, t. j. **od budowy silosów,** w których jako zbiornikach gromadzą **zapasy pasz wysokobiałkowych.** W ciągu pierwszego roku od wygaśnięcia konwencji wybudowano 300 zbiorników, t. zw. silosów, a w roku 1938, t. j. bieżącym, jak głosi plan pracy Kółek Rolniczych, ma powstać na terenie pięciu powiatów, w których jest zorganizowanych **300 Kółek po 5 silosów w każdym Kółku, t. j. dalszych 1.500.**

Zdawało by się, że budowa tak wielkiej ilości silosów pochłonie wielkie sumy, tymczasem, dzięki pomysłowości rolnika śląskiego, przy użyciu form drewnianych, budowa jednego betonowego silosu 2×2 mtr., mogącego pomieścić kiszoną paszę, wystarczającą na przezimowanie dla 2-ch krów, wynosi zaledwie 40 zł.

W Polsce ten dział paszy kiszonej jest jeszcze mało znany, natomiast w Niemczech, Danii, Holandii, Belgii i Czechosłowacji wprowadzony już jest od dawna, niosąc duże korzyści tamtejszemu rolnictwu.

Jak donoszą spółdzielnie rolniczo-handlowe w zachodnich połaciach naszego kraju, nie tylko na Śląsku, ale i w Poznańskim i na Pomorzu przystąpiono **do masowej budowy silosów.** Świadczy o tym masowe zapotrzebowanie rolników na cement.

Należy sądzić, **że i wschodnie województwa** doświadczone padaniem tej wiosny [illegible] z głodu, przyłączą się do tej inicjatywy [illegible] **i zaczną również myśleć o karmie zimowej dla bydła.**

Św. Jan Chrzciciel
24. VI.

Mało który z Świętych Pańskich przylgnął tak swoim żywotem swojsko do polskiego ludu wiejskiego, jak właśnie opowiadania z życia św. Jana Chrzciciela; zebrane stanowią bowiem potężny tom. Kościół rzymsko - katolicki obchodzi dwukrotnie w roku jego pamiątkę, a mianowicie: **24 czerwca Narodzenie** i 29 sierpnia Znalezienie głowy św. Jana. Święty Jan, syn Zachariasza, kapłana i Elżbiety, krewnej Najświętszej Maryi Panny jest jedynym Świętym, którego narodzenie uczcił Kościół. Obchodzimy bowiem Narodzenie tylko Pana Jezusa 25 grudnia, Najśw. Panny Maryi 8 września i św. Jana Chrzciciela 24 czerwca. A św. Jana dlatego, że już w żywocie swej matki, zostało dzieciątko oczyszczone ze zmazy grzechu pierworodnego.

Święty Jan Chrzciciel jest postacią historyczną. Historyk rzymski, dziejopis owych czasów pisze: „W 15-tym roku panowania cesarza Tyberiusza powstał w judzkiej pustyni nad Jordanem dziwny mąż prorok, który wzywał lud do pokuty, a wielmożnych, żyjących ucztami i wyuzdaną rozpustą gromił ostro. Naraził się samemu Herodowi, tetrarsze sprawującemu z ramienia rzymian rządy nad Galileą...

„Nie wolno ci królu za życia brata twego żyć z jego żoną"... Heród kazał proroka wrzucić do **więzienia i na życzenie rozpustnicy Herodiady** ściąć.

Nasi przodkowie wpletli legendy świętojańskie do swego codziennego życia. I tak:

Wczesne żyto nazywali **świętojańskim;** zadatek dany i brany przy kupnie i sprzedaży **groszem świętojańskim;** chrząściki, fruwające po nocach letnią porą i świecące niby ogniki — **robaczkami św. Jana.** Poza tym jest jeszcze **ziele św. Jana i główka św. Jana** (stokroć wielka).

Jak odświeżyć stare masło

Niejednokrotnie się zdarza w mleczarniach, szczególnie nie stosujących pasteryzacji, że masło się zestarzeje wskutek przetrzymywania, złego przechowywania, a wreszcie przeoczenia. Jednym słowem w maśle następuje już proces jełczenia. Za masło takie otrzymuje się niższą cenę, a co gorsza nie ma na niego nabywców. Od czasu do czasu pojawiają się najrozmaitsze olejki, przeważnie wyrobu niemieckiego, mające na celu odświeżanie masła, nadanie mu pierwotnego smaku i aromatu. Niestety, w praktyce okazują się bezwartościowe, nie dające pożądanego rezultatu.

Jedynie sposobami prostymi, naturalnymi, jesteśmy w stanie poprawić jakość masła starego i **to bardzo znacznie.** Oto jeden ze sposobów:

Do świeżej maślanki bezpośrednio po wyrobie należy pokruszyć masło stare na kawałki, wielkości mniej więcej do 5 dkg. Masielnicę zamknąć i puścić w ruch na parę minut, po czym otworzyć i tak pozostawić od 30—60 minut. Po tym czasie maślankę odlać, a masło wypłukać w dobrej wodzie i wygnieść. Woda przyczyni się w znacznym stopniu do usunięcia kwaśności, często idącej w parze z jełkością. Nie zaszkodzi, jeżeli do wody, służącej do płukania dodamy od 2—3 proc. soli. Sól tę po prostu nie wyczuje się w smaku, a trwałość masła się przedłuży. Po tych czynnościach zauważymy, że masło nabrało nawet miłego zapachu, jak też i smaku. Maślanka natomiast nie nadaje się wprost do użycia, gdyż posiada smak i zapach masła starego. Dlatego nie należy używać do odświeżania masła, mleka lub śmietany, co też bywa stosowane, gdyż kosztem jednego psujemy i niszczymy drugie.

Należy dodać, że masło takie trzeba natychmiast przeznaczyć do użytku.

Jak otrzymać smaczne i zdrowe mleko kwaśne

Mleko kwaśne otrzymujemy w gospodarstwach wiejskich zazwyczaj z mleka surowego, nie przegotowanego. Jeżeli krowy są zdrowe, to wszystko w porządku. Jeżeli jednak w mleku krowim znaleźć się mogą bakterie chorobotwórcze, czy też z powodu choroby krowy, która może się przenieść na ludzi, czy też z powodu panującej w tym okresie choroby zakaźnej, która mogła by się przyplątać przez wodę zakażoną bakteriami — **to wówczas lepiej zakwaszać mleko przegotowane.** Jest to wskazane szczególnie w tym wypadku, gdy zakwaszane mleko, odciągane na wirówce, do której zlewa się mleko od kilku krów, z których niejedna może być chora **na gruźlicę. Oczywiście najlepsze i prawdziwie pożywne jest mleko kwaśne nie odciągane, zwłaszcza dla dzieci powinno być pełne.**

Mleko przeznaczone do zakwaszenia zagotowujemy i natychmiast potem studzimy (do ciepłoty 20 stopni). Następnie wlewamy wystudzone mleko do garnka glinianego lub kamiennego, do szklanego słoja lub porcelanowej wazki i zakwaszamy, dodając na 1 litr mleka 2 łyżki stołowe dobrze skwaszonego mleka albo dobrej kwaśnej śmietany. Po dokładnym wymieszaniu stawiamy garnek z mlekiem w miejscu ciepłym, ale nie w gorącej kuchni. Po 24 godzinach, a więc na drugi dzień, mleko jest gotowe. Jeżeli chcemy przetrzymać je dłużej, należy wynieść je na chłód, do lodowni, chłodnej piwnicy lub spiżarni. Mleko tak zakwaszone odznacza się miłym smakiem, zbliżonym do smaku kwaśnej śmietany i tworzy gęstą, jednolitą masę. W chłodzie można je przetrzymać dość długo bez obawy zmiany smaku.

Wyrób wina jagodowego

Do wyrobu wina owocowego nadają się w obecnej porze jagody: **borówki - czernice, borówki - brusznice i jeżyny-ostrężyny.**

Borówka - czernica rośnie masowo w naszych lasach. Jest to krzew gałęzisty, dochodzący do 30 cm. wysokości, ma jagody granatowo-czarniawe, znane pod nazwą **„CZARNYCH JAGÓD".**

Borówka - brusznica kamionka, **CZERWIENICA,** krzewina wysokości do 15 cm., rośnie w lasach iglastych Europy: ma jagody okrągłe, szkarłatne, zwane pospolicie „borówkami", dające wyborne kompoty, konfitury i wina. Borówka jest popularną w domowej medycynie jako lekarstwo zapobiegające biegunce i wszelkim mdłościom żołądkowym i kiszek.

JEŻYNA należy do rodziny malin. Owoc jest jagodą złożoną „kurbikowatą". Rośnie dziko w całej Europie i Azji. W Ameryce bywa uprawiana na rozległych plantacjach, rodząc jagody dochodzące wielkości orzecha, smaczne i aromatyczne.

WYRÓB WINA

a) z jagody czarnej:

Na 10 litrów wina potrzeba użyć:

5 klgr. jagód czarnych, z których — przy dokładnym zmacerowaniu i wytłaczaniu — osiągniemy do 4 litrów soku; 100 gramów rodzynków (malaga, koryntek); 4 litry wody, w której rozpuścimy 2 klgr. cukru dla win lekkich stołowych, dojrzewających w przeciągu jednego roku, lub 3 klg. dla win cięższych deserowych.

Przed przystąpieniem do wyrobu wina przyrządza się z rodzynków zaczyn drożdżowy. Rodzynki na noc zalewa się litrem **przegotowanej wody zimnej.** Następnego dnia rozmoczone rodzynki dobrze macerujemy i wytłaczamy, a pozostałe wytłoczyny zalewamy wodą powtórnie na pół dnia, znów wytłaczamy i czynność tę powtórzymy jeszcze raz, aby z rodzynków pozostały jedynie łuski. Zlany do gąsiorka moszcz rodzynkowy stanowi zaczyn drożdżowy. Stawiamy go na słońcu lub obok pieca, a po 2—3 dniach, gdy pokażą się bulki powietrza i wreszcie pianka na powierzchni, mamy już zaczyn fermentacyjny gotowy.

WINA Z JEŻYN, owocu bardziej cierpkiego, potrzebują jeszcze więcej rozcieńczenia wodą, a więc 2—3 litrów na litr soku i 3 klg. cukru na 10 litrów tak rozcieńczonego moszczu. Rodzynków ilość taką, jak wyżej.

* * *

Niektórzy owocowiniarze robią wina czerwone z mieszaniny wyżej wskazanych owoców, co daje napój smakiem zbliżony do zagranicznych portweinów. Radzimy sposobu tego nie naśladować i przerabiać na wina każdy rodzaj jagód oddzielnie, a następnie, już po wykończeniu, robić mieszanki winne z win gotowych i dojrzałych, dobierając najpierw odmierzone ściśle próbki, a gdy smak ich zadowoli nas należycie — podług tych próbek ustawiać wino w większej ilości, dając mu pewien okres czasu (im dłuższy — tym korzystniej) dla sharmonizowania smaku i aromatu (bukietu). — Nie potrzeba dodawać, że wina podobne, wyrabiane w kraju naszym w większych ilościach, mają olbrzymią przyszłość przed sobą.

ROK WOJNY chińsko-japońskiej

Mija rok od chwili wymiany pierwszych strzałów pomiędzy oddziałami chińskimi i japońskimi koło mostu Marco Polo pod Pekinem. Z jednej z pośród bardzo licznych od szeregu lat utarczek na terenie Chin, do której pierwotnie nie przywiązywano większej wagi, rozwinęła się **wielka wojna**, ze wszystkimi atrybutami nowoczesnych zmagań. Po roku jej trwania nie widać końca. Działania zaciągają się coraz dalej i żadna ze stron, mimo niewątpliwie wielkich strat, jakie w wojnie ponosi, nie traci woli dalszego prowadzenia walki.

O **bezwzględności środków w tej wojnie stosowanych przez obie strony**, świadczy ostatnie posunięcie dowództwa chińskiego, w postaci wywołania sztucznego rozlewu Żółtej rzeki. Przerwano tamy otaczające na wschód od węzła kolejowego Czengczow, koryto tej wielkiej i bardzo obfitej w wody rzeki i skierowano je na obszerną nizinę, zbiegającą na przestrzeni wielu setek kilometrów ku morzu. Przez tą nizinę biegło przed wielu laty stare koryto Żółtej rzeki, o którym ona teraz sobie przypomina. Zalanie wielkich przestrzeni terenu, stanowiącego przedpole świeżo zdobytej przez Japończyków kolei lunghajskiej, **unieruchomiło wojska japońskie w tym wielkim rejonie i znacznie zmniejszyło znaczenie ich sukcesu, okupionego przed paru tygodniami zwycięstwem w wielomiesięcznej** walce o **Suczou.** W każdym razie operacyjne plany dowództwa japońskiego na najbliższą przyszłość zostały przez zalew pokrzyżowane.

Zdobycie linii **kolei lunghajskiej** doprowadziło ostatecznie Japończyków do opanowania na niej węzła, **Suczou**, w którym krzyżuje się ona z koleją **Tientsin — Pukou.** W krótkim czasie wpadły potem w ręce japońskie miejscowości **Kweifeh i Kaifeng, a następnie węzeł Czengczow,** w miejscu przecięcia się linii kolejowej **Pekin — Hankou z koleją lunghajską.** W tym stanie rzeczy, dowództwo japońskie **stanęło wobec możliwości łatwego zorganizowania wielkiego natarcia na Hankou,** które chętnie było łączone z nadzieją na odniesienie sukcesu, który mógłby być decydującym dla dalszej wojny, bowiem miał ostatecznie złamać opór Chińczyków. **Rozlew rzeki Żółtej znacznie zredukował te plany i nadzieje.**

Wojska przygotowane do uderzenia wzdłuż linii kolejowej **Pekin — Hankou,** które miały najkrótszą drogę do obecnej stolicy Chin, **zostały zabarykadowane** w zajętych rejonach przez rozlane wody Żółtej rzeki. Dzięki temu natarcie na Hankou, pomyślane jako zbieżne działanie z dwóch kierunków, z których jeden miał biegnąć z północy na południe, wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou, drugi zaś szedł ze wschodu, wzdłuż biegu rzeki **Jang Tse Kiang**, zostało zredukowane do **natarcia tylko na tym ostatnim kierunku.**

O ile rzeka Żółta po swym rozlewie **okazała się** wielkim sprzymierzeńcem Chińczyków, o tyle znów pełnowodna **Jang Tse Kiang** służy sprawie japońskiego natarcia. Ta wielka arteria wodna niesie na sobie **aż do Hankou,** oddalonego przeszło 1000 kilometrów od jej ujścia, średniej wielkości okręty morskie. Dzięki temu Japończycy mogli zgromadzić na niej flotę przeszło 60 okrętów, przeważnie kontrtorpedowców i kanonierek i im polecić wykonanie pierwszego natarcia w kierunku Hankou. Celem tego działania było ufortyfikowane miasto **Anking,** leżące na brzegu Jang Tse Kiang, a będące stolicą prowincji **Anhwei.** Flota japońska zjawiło się pod tym miastem tak szybko, że chiński garnizon, składający się co-



prawda z drugorzędnej wartości wojsk prowincjonalnych, był całkowicie zaskoczony i opuścił miasto w popłochu, pozostawiając Japończykom znaczne zapasy materiałów wojennych.

Anking stało się podstawą wyjściową dla działań skierowanych już bezpośrednio przeciwko Hankou. Dla rozszerzenia tej podstawy działań, Japończycy zajęli miejscowość **Tsiangszan,** położoną o 60 kilometrów na zachód od Anking. Jednocześnie inna ich kolumna, wyszła z rejonu **Nankinu** i opanowała miasto **Luchow,** leżące na wielkim trakcie, przecinającym prowincję Anhwei z północy na południe. Przy wielkim bezdrożu, panującym w tych rejonach Chin, trakt ten stanowi i dzisiaj arterię komunikacyjną o dużym znaczeniu. Po opanowaniu Luchow, kolumna ta, oceniana na około dwóch dywizji piechoty, rozpoczęła marsz na południe, dążąc do połączenia się z desantem w Anking i stworzenia grupy uderzeniowej, której zadaniem będzie **natarcie na Hankou.**

W ten sposób po roku wojny wojska japońskie stoją znów **wobec przygotowań do nowej wielkiej bitwy.** Przeciwko nim występuje niezłamana do tej pory wola obrony **Czang Kai Czeka,** wielkie przestrzenie Chin i wzrastające z dnia na dzień trudności ekonomiczne, związane z długotrwałą wojną.

MILES.

DO P. T. ZARZĄDÓW POWIATOWYCH I KÓŁ STRON. LUDOWEGO!

Stan czytelnictwa na wsi jest minimalny — nieproporcjonalny do zorganizowanej siły Stronnictwa Ludowego. Stan ten zmienić, podnieść czytelnictwo prasy ludowej do najwyższego poziomu jest zadaniem i obowiązkiem każdego Koła S. L. Każde Koło S. L. winno się zająć takim zorganizowaniem kolportażu „Piasta“ na własnym terenie, by nie było wsi, do którejby „Piast“ nie docierał, by nie było ludowca, któryby „Piasta“ nie prenumerował. Należy wyznaczyć jednego członka Koła, którby się zajmował tylko sprawą propagandy prasowej. — Wszelkich potrzebnych informacji udzieli zgłaszającym się Administracja „Piasta“.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POW. JAROSŁAW

Dnia 8 lipca b. r. odbędzie się **w Jarosławiu,** w sekretariacie S. L. **zebranie prezesów Kół Ludowych z całego powiatu.** Początek zebrania o godz. 10 przed poł. Ze względu na ważność spraw, prosimy o konieczne przybycie.

Zarząd Powiatowy S. L.

—o—

POWIAT LIMANOWA

Dnia 10 lipca odbędzie się **poświęcenie sztandaru ludowego w Niedźwiedziu.** Zbiórka o godzinie 8 rano, pochód do kościoła na nabożeństwo o godz. 9 minut 30. Po nabożeństwie odbędzie się **zgromadzenie w Parku imienia Orkana.** Na uroczystość i zgromadzenie zapraszamy wszystkich członków Stronn. Lud. i sympatyków.

Zarząd Koła S. L. w Niedźwiedziu.

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W POWIECIE BIAŁA

Koło Stronnictwa Ludowego w Osieku urządza z okazji poświęcenia sztandaru S. L. zgromadzenie publiczne w dniu 3 lipca **b. r.** w ogrodzie p. Józefa Sali na Górce.

Zbiórka uczestników o godz. 9-tej w ogrodzie p.Sali, pochód do kościoła. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne.

Za Zarząd Koka S. L.
Rapczykiewicz, sekr. **Jędrzejowski,** prezes.

WAŻNE DLA POWIATU DĘBICA!

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Żniwo“ w Dębicy zawiadamia, że w porozumieniu z Komisją Gospodarczą Stronnictwa Ludowego będzie zakupywała wszelkie ziemiopłody a szczególnie ziemniaki i zboże od rolników zrzeszonych w Kółkach Rolniczych oraz Kołach Ludowych, płacąc ceny najwyższe. Zarazem nadmieniamy, że w Spółdzielni „Żniwo“ można nabyć po cenach konkurencyjnych wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, nasiona, pasze treściwe, towary budowlane i opałowe oraz towary spożywcze. Celem uniknięcia kosztów magazynowania i zwózki jest wskazanym, by organizacje zgłaszały zbiorowo nieco wcześniej tak zapotrzebowanie towarów, jako też zbyt swoich ziemiopłodów.

Zarząd Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Żniwo“ w Dębicy.
Za Komisję Gospodarczą Stronnictwa Ludowego na powiat dębicki
Gąsior Aleksander

Z powiatu Gródek Jagielloński

W ostatn. czasach odbył zebranie **w Milatynie** akad. **Czarniecki Franciszek** ze Lwowa. Uprzednio przez tydzień tamtejsza policja i sołtys chodzili od chaty do chaty strasząc mieszkańców, aby nikt się nie ważył pozwolić domu na zebranie. Pomimo to upór chłopski zwyciężył. Na zebranie przybyli najpoważniejsi gospodarze i postanowili stworzyć silne koło. Pod koniec zebrania nadszedł tamtejszy sołtys Obłoza Jan i powiedział takie słowa: „Chłopu nie trzeba żadnej organizacji, bo mu się dobrze powodzi“, a w zapędzie agitatorskim krzyknął: „chłop nie ma duszy!“. To ostatnie zdanie wywołało wśród obecnych takie oburzenie, że mianowicie sołtys stracił raz na zawsze zaufanie gromady. To świadczy niezbicie o wielkiej głupocie sanacyjnych wybrańców, którzy za marny grosz potrafią się do tego stopnia upadlać.

Onegdaj referował Czarniecki Franciszek na zebraniu Str. Lud. **w Huttenbergu,** gdzie założono koło. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której omówiono wiele zagadnień. Czujna straż całodzienna posterunkowego z Rodatycz nie odstraszyła nikogo.

Ostatnio odbyto licznie obesłane zebranie **w Rodatyczach** tuż pod bokiem Komarka, gorliwego ozonowca, który więcej zajmuje się polityką niż funkcją policjanta. Na tym zebraniu postanowiono założyć w tej samej wsi drugie koło, z powodu dużej ilości członków S. L., jakoteż wielkiego obszaru gminy.

Podziękowanie!

Za bezinteresowną, a skuteczną obronę moją w sprawie o zeszłoroczny strajk rolny, przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, tą drogą dziękuję Mecenasowi dr. Grodziskiemu, a za obronę w pierwszej instancji w Tarnowie Adwokatom dr. Chmielowi i dr. Skowrońskiemu z Tarnowa.

Jan Bania,
prezes pow. S. L. w Dąbrowie.

Burza gradowa w Miechowskiem

W sobotę, dnia 11 czerwca przeszła nad Miechowskiem silna burza gradowa. Wycierpiały szczególnie gminy: **Pałecznica, Łętkowice, Racławice i sąsiednie. W niektórych wsiach zostały zniszczone zasiewy w 90 proc. Grad wielkości włoskich orzechów powybijał szyby w wielu domach, poniszczył drzewa, ogołacając je z liści i drobniejszych gałęzi.**

W sprawie zbiórki na Uniwersytet Wiejski

Zwracamy się do powiatowych komitetów zbiórkowych, które organizowały w czasie Święta Ludowego **zbiórkę na oświatę chłopską i uniwersytet wiejski na terenie woj. krakowskiego, ażeby nadesłały do Komitetu Budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23 — dokładne sprawozdanie z przebiegu zbiórki i zebranej kwoty w poszczególnych powiatach.** Niezależnie od tego przypominamy o obowiązku odesłania pieniędzy wraz ze sprawozdaniem do ogólnego Komitetu w Warszawie — a to w myśl okólnika i instrukcji w sprawie zbiórki.

Po żniwach Komitetu ma zamiar zorganizować we wszystkich wsiach województwa rodzaj „kolendy“ — z wyłącznym przeznaczeniem na nasz Uniwersytet.

Komitet budowy.

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE
w dniu 20 czerwca 1938 r.

Ceduła giełdy zbożowej za 100 kg parytet Kraków: pszenica jednolita czerwona 26.00 — 26.25; biała 26.00 — 26.25; zbierana 25.50 — 27.75; żyto jednolite 21.40 — 21.60; żyto targowe 21.00 — 21.25; jęczmień jednolity 17.75 — 18.25; przemiałowy 16.75 — 17.25; pastewny 16.50 — 16.75; owies jednolity 21.00 — 21.25; zbierany 20.50 — 21.50; zadeszczony 19.25 — 19.75; otręby miałkie 13.00 — 13.50; średnie 12.00 — 12.25; żytnie 12.75 — 13.00; kasza perłowa 34.00 — 35.00; pęczak fabryczny z work. 25.50 — 26.00; chłopski bez worka 23.50 — 24.00; siek. jęczmienna fabr. z workiem 26.50 — 27.50; chłopska bez worka 24.00 — 24.50; jaglana fabryczna z workiem 32.00 — 32.50; chłopska bez worka 28.50 — 29.50; gryczana cała 29.50 — 30.50; łamana 27.50 — 28.50; groch Wiktoria 34.00 — 36.00; pół Wiktoria 28.50 — 29.50; jadalny 27.00 — 28.00; groch polny siewny 27.50 —28.50; fasola cukr. biała koronowa 56.00 — 58.00; biała (jasick) 46.00 — 48.00; długa 26.00 — 27.00; kloc-kowa 25.00 — 26.00; mieszana 24.00 — 25.00; krasa 21.50 — 22.50; kolorowa mieszana 19.00 — 20.00; bobik 19.00 — 20.00; wyka szara 17.75 — 18.25; ciemna 18.75 — 19.25; peluszka 26.0 — 27.00; łubin żółty 17.75 — 18.25; do siewu 18.25 — 18.75; łubin niebieski 15.90 — 16.15; do siewu 16.50 — 16.75; mak niebieski 125.00 — 130.00; kminek 70.00 — 72.00; gorczyca 40.00 — 42.00; kuchy sojowe 23.00 — 23.50; lniane 21.00 — 21.25; rzepakowe 16.00 — 16.50; ziemniaki stołowe przebierane 5.00.

WSTRZYMANIE WYSYŁKI „PIASTA“

Z Nr. 27 wstrzymujemy dalszą wysyłkę pisma dla wszystkich tych Czytelników, którzy do dnia 30-go czerwca br. nie odnowią prenumeraty na dalszy okres. **Administracja.**

Konsul włoski ofiarą napadu

Z Avignon donoszą, że na tamtejszego konsula włoskiego Tangerini napadło w biurze konsulatu dwóch osobników, którzy pod groźbą rewolwerów odebrali mu około 800 franków.

Dochodzenie ustaliło, że napad nie posiadał charakteru politycznego.

—o—

Wizyta belgijska w Niemczech

Przybył tu z wizytą belgijski minister gospodarki, rolnictwa i stanu średniego Heymans. Pobyt ministra belgijskiego w Niemczech potrwa kilka dni.

Kronika Śląska

— **Uwaga dzierżawcy rolni.** W Dzienniku Ustaw ogłoszono w tych dniach jednolity tekst ustawy o wykupnie gruntów podległych ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych. Uprawnienia wykupu gruntów przysługują drobnym dzierżawcom (pola a także budynki na tym polu), którzy dzierżawią działki, określone swego czasu jako niezagospodarowane: nieużytki, oddane w dzierżawę przez Urzędy Ziemskie, grunty wydzierżawione a także podzierżawione po 18 lipca 1919 a przed 8 sierpnia 1924 r. itp. Jeżeli właściciel nie godzi się na wykup dobrowolnie, wykup może być dokonany przymusowo. Cena jest ustawowo określona, czynsze nadpłacone mogą być zarachowane na poczet ceny kupna. Przewidziano możność rozłożenia spłaty na 15 lat. Podanie należy wnieść do właściwego starosty. Prawo składania podań wygasa z dniem 1 października 1938 r.

Mgr. Kaleta

— **Próbka działalności Śląskiej Izby Rolniczej.** Znalazł się w Izbie Rolniczej przynajmniej jeden urzędnik, który sumiennie zapragnął dopomóc chociaż jednej grupie rolników, a mianowicie dzierżawcom rolnym, wyzyskiwanym od dziesiątków lat przez zarząd dóbr księcia Pszczyńskiego i innych wielkich właścicieli. Przeforsował ustawowe czynsze dzierżawne i zorganizował tę biedotę. No i oczywiście naraził się wpływowym osobom, bo samemu szefowi Ozonu na Śląsku, p. Pawelcowi i dyrektorowi Izby p. Zarzyckiemu. Dr. Kohutka zwolniono z miejsca, dając mu 3-miesięczną odprawę, bo w Śląskiej Izbie Rolniczej jest miejsce tylko dla „podlizków“.

— **Rogów, p. Rybnik.** Na zabawie wiejskiej w gospodzie Góreckiego pobili się parobcy. Interweniującego policjanta, St. Wiese awanturnicy ciężko poturbowali.

— **W Wilczy Dolnej** wpadło dziecko do dołu z wapnem i pomimo opieki lekarskiej zmarło.

CENY NABIAŁU

Na posiedzeniu Komisji Notowań Cen Nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach 21 bm. ustalono następujące ceny nabiału. Ceny mleka: (ceny w litrach) w półhurcie 21—23 gr. na miarę, w detalu 24—28 na miarę, w półhurcie 24 gr. w butelkach, w detalu 28 gr. w butelkach. Tendencja słaba, dowozy nadmierne, konsumcja słaba. Ceny masła (w kilogramach): I gat. (masło wyborowe) w hurcie 2.45—2.55 zł., w detalu 2.80 zł., II gat. (masło stołowe) w hurcie 2.25—2.30 zł., w detalu 2.60 zł., III gat. (masło kuchenne) w detalu 2.00 zł., masło wiejskie w hurcie 2.00—2.10, poznańskie w detalu 2.20—2.30. Tendencja spokojna, dowozy duże, konsumcja dobra. Śmietana kwaśna 22—24 proc. w hurcie 1.20 zł., w detalu 1.40 zł. za litr.

WYCIECZKA OGRODNICZA DO WARSZAWY

Wojewódzki Polski Związek Ogrodniczy w Katowicach, Zamkowa 20 organizuje w dniach 3 i 4 lipca br. wycieczkę do ogrodnictw Warszawy i okolicy. Zwiedzane będą zakłady ogrodnicze, kwiaciarskie, warzywne, szkółki drzew i ważniejsze zabytki Warszawy. Zwiedzanie odbędzie się autobusami. Koszty wycieczki wynoszą 40 zł. i obejmują: przejazd kolejowy III kl., koszty autobusu, nocleg w łóżkach i wyżywienie. Wyjazd nastąpi 2. 7. br. z Katowic o godz. 23.58, a powrót 6. 7. br. o godz. 2.42. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat.

— **Istebna.** Z wielkim trudem sklecony i ze wszystkich stron łatany jak dziadowski kabot, istebniański ozon, zaczyna się ulatniać, pomimo heroicznych wysiłków jego patronów, pragnących utrzymać ten poroniony płód przy życiu. Ostatnio dowiadujemy się, że prezes miejscowego koła a raczej zarządu Ozonu, bo członków tam nie ma, nosi się z zamiarem wystąpienia z tej organizacji. Brawo Jurek! Zawsze mówię, że z ciebie mądry chłop!

— **Wisła. O odznaczenie.** Jedną, z jakże licznych bolączek naszych furmanów, to stan placu składowego na dworcu w Głębcach. Pisaliśmy już o tej sprawie, lecz dotychczas nic się nie zmieniło. Plac ten w czasie słoty tonie w błocie. W pogodę jeszcze ujdzie, ale w pluchę jest nie do przebycia. Furmanom chorują z tej przyczyny konie, gdyż, jak wiadomo, po dłuższym papraniu konia w błocie występuje t. zw. gruda. Niechby tak p. premier kiedy przyjechał, wszak napewno by odznaczył „kogo należy“, ale jak furmani mówią... biczyskiem. Oj bardzo by się przydało!

Usuńcie panowie to błoto, go wstyd i skandal!

— **Brenna. Zebranie furmanów.** Na dzień 19 czerwca zwołali obywatele tutejsi zebranie furmanów leśnych, celem omówienia dotkliwych bolączek związanych z wywozem drzewa z lasów państwowych, płacami, drogami, frachtami itd. Na zebranie to zaprosili p. mgr. Kaletę z Gumien. Przewodniczył obywatel Chrapek. Przybyli chłopi furmani. Wśród zebranych znalazło się paru sanatorów, t. j. wójt, jego brat i jeden obywatel, w dodatku upity. W czasie referatu od czasu do czasu dawali o sobie znać w niekulturalny sposób, zapominając, że chodzi o ich skórę. Gdy wspomniano o kupionych wyborach, obudził się jeden jedynkarz i bardzo go zabolało, że mówi się o łapówkach. Jeden z sanatorów pobiegł pędem po policję, żeby ratować Brenną... przed chłopami!

Przyszedł p. Kowalczyk; wezwał zwołującego do wymienienia nazwisk wszystkich, nie wyłączając referenta. Biedny zwołujący nie mógł sobie chwilowo w szalonym urzędowym tempie przypomnieć paru nazwisk w tym swego najbliższego sąsiada, chociaż ich wszystkich od dzieciństwa zna. Władza orzekła wobec tego, że zebranie jest nielegalne i rozwiązała zebranie.

Pan przodownik „zapomniał“ tylko zbadać, czy wobec wyraźnego brzmienia art. 18 ustawy o zgromadzeniach, przewodniczący zna obecnych i czy może mają legitymacje! No, ale to drobnostka, bo to nie sanatorzy! Sanatorom rodzimym zaś oświadczamy, że odpowiedzią naszą będzie ufundowany w Brennej zielony sztandar ludowy, o którego poświęcenie poprosimy w swoim czasie naszego Księdza Proboszcza.

CIESZYN

Władze nadzorcze zarządziły usunięcie ze strychów wszelkich materiałów łatwopalnych. Wydelegowane dwie komisje badały wykonanie zarządzenia. Okazało się, iż przeważna ilość właścicieli nieruchomości i lokatorów — w zrozumieniu obrony przeciwpożarowej i gazowej spełniła swój obowiązek w zupełności. Oporni, a także nie oporni (przyp. zec.) ponieśli konsekwencje.

Zachodzą jednak wypadki, iż gromadzenie materiałów łatwopalnych na strychach następuje ponownie, jak to niedawno komisja wojewódzka stwierdziła.

Zarząd miasta Cieszyna zwraca uwagę właścicielom budynków i lokatorom, by nie narażali się na niepotrzebne kary, które ich z powodu nieprzestrzegania zarządzeń spotkać mogą.

* * *

Z polecenia władz badały komisje z początkiem b. miesiąca stan podwórzy pod względem wybrukowania i czystości, stan płotów pod względem wykonania i malowania, odnowienia fasad domów itd.

Komisje stwierdziły wiele uchybień, które często małym nakładem pracy i pieniędzy mogą być usunięte.

Poszczególne strony otrzymały pisemne polecenia co i jak mają wykonać. Zarząd miasta prosi właścicieli nieruchomości, przedsiębiorców i fabrykantów, by ze względu na następstwa, wydanych przez komisję zarządzeń nie bagatelizowały. Przestrzeganie czystości i porządku leży w interesie estetycznego wyglądu i higieny miasta. Zarząd miasta stwierdza, iż domy, płoty i podwórza przy niektórych ulicach dzięki trosce właścicieli realności i lokatorów wyglądają bardzo schludnie i czysto.

* * *

Na remont budynków, wybudowanych przed r. 1919, uzyskało miasto 50.000 zł. pożyczki przy oprocentowaniu 5 proc. od sta. Zgłoszenia o pożyczkę należy składać w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna.

* * *

Zarząd miasta zwraca się z prośbą do rodziców, opiekunów i Dyrektorów Zakładów naukowych i wychowawczych, by zechcieli pouczyć dzieci o szanowaniu i pielęgnowaniu zieleńców i kwiatów w ogrodach prywatnych i publicznych oraz o zachowaniu się młodzieży w parkach i ogrodach publicznych.

Zarząd miasta apeluje do wszystkich Obywateli, by wykazali zrozumienie do wszelkich zarządzeń wyżej poruszonych.

Miasto dla Obywatela!
Obywatel dla miasta!

Halfar Rudolf, burmistrz

Od Redakcji. Dzieci natomiast proszą, by starzy panowie, wysiadujący w parku Hajduka, nie pluli na chodnik i koło ławek, na których siedzą. Czynią to przeważnie Żydzi. (Nazwiska możemy podać). Niechże miasto chroni ich młode płucka przed wdychaniem zarazków.



Jedna z ulic Castellon po zdobyciu tego miasta przez wojska powstańcze.

Odmłodził 77-letniego starca

zagadkowy lekarz hinduski

Angielska prasa rozpisuje się obecnie szeroko o niezwykłej kuracji odmładzającej, jakiej poddał się niedawno Hindus Pandit Malavia, znany działacz społeczny i polityk, były prezydent kongresu nacjonalistycznego w Indiach.

Starzec ten liczy sobie 77 lat. Do niedawna jeszcze był przykuty do łoża, bowiem nogi odmawiały mu posłuszeństwa. Ciało jego było wychudzone, a włosy kompletnie siwe. Pewnego razu zgłosił się do niego yogi, o którym krążą wieści, że ma 172 lata i namówił go, aby oddał się w jego opiekę na czterdzieści dni. Pandit Malavia dał się przekonać i poddał się tajemniczej kuracji.

Obecnie — jak stwierdzają naoczni świadkowie — starzec ten odzyskał siły do tego stopnia, że ma chód lekki i z łatwością odbywa codziennie długie spacery. Nad to z twarzy jego znikły zmarszczki, czyta bez okularów, również włosy jego odzyskały dawną barwę — i co najbardziej zdumiewa — odrosły mu 4 zęby.

Fakty powyższe zostały naocznie stwierdzone przez licznych lekarzy. Odmłodzony starzec nie chce udzielić szczegółowych informacyj. Gdy lekarze pytają go o metodę, jak yogi go „odmłodził“, oświadcza on, że zobowiązał się wobec swego dobroczyńcy do milczenia. Również „cudotwórczy“ yogi nie zdradza oczywiście swej tajemnicy. Wiadomo jedynie, że kuracja trwała 40 dni i przeprowadzona została w specjalnie w tym celu zbudowanej chatce nad brzegiem Gangesu.

Pandit Malavia nie opuszczał jej przez cały czas. Chatka była zamknięta i zabezpieczona w ten sposób, iż światło dzienne nie miało dostępu do wnętrza.

Na usilne naleganie stary yogi oświadczył jedynie, że pacjent jego przez czterdzieści dni żywił się wyłącznie mlekiem, oraz zażywał leki, których skład chemiczny jest tajemnicą.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli